

ROK 1957

ZESZYT 10 (155)

# PORADNIK JEZYKOWY

GRUDZIEŃ  
ROK 1957



---

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia  
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach  
nauczycielskich

---

TREŚĆ NUMERU:

1. HALINA KONECZNA: Czy istnieją rozpodobnienia? . . . . .	433
2. MIECZYŚLAW KARAS: O przysłówkowej formie <i>inacej</i> «inaczej» . . . . .	443
3. WŁADYSŁAW LUBAŚ: Uwagi o przysłówkach miejscowych, <i>inędy</i> , <i>indzie(j)</i> , <i>gdzie inedzie(j)</i> . . . . .	448
4. HALINA HORODYSKA: Ze słownictwa gwar Warmii i Mazur. Nazwy głosów zwierząt i zawołania na zwierzęta . . . . .	455
5. JAN PILICH: Język polski w szkole. Błędy uczniowskie w pracach pisemnych	469
6. W. E. REDYK: Połów pereł	
Do kąta . . . . .	472
Przełajanka . . . . .	472
7. W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów . . . . .	473

---

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO  
„WIEDZA POWSZECHNA“

---

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,  
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIwersytetu warszawskiego  
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI  
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR  
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.  
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI  
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

---

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

---

---

## CZY ISTNIEJĄ ROZPODOBNIENIA?

Już od dawna językoznawcy starają się wielką różnorodność zjawisk fonetycznych ująć w możliwe jak najogólniejsze ramy.

M. Grammont w dziele „*Traité de phonétique*“ (Paryż 1934) podkreśla bardzo silnie, że wszelkie zmiany głosowe we wszystkich językach świata podległe są wspólnym prawom ogólnym, jeżeli zaś w licznych językach występują w tym samym czasie różniące się od siebie zmiany, czy też jeżeli ten sam język w różnych okresach rozwoju ulega odmiennym przekształceniom — wynika to stąd, że różne języki w różnych czasach zawierają odrębne systemy fonetyczne o swoistych aspektach. Wszelkie zmiany fonetyczne są całkiem naturalnym wynikiem panujących w języku ogólnych tendencji fonetycznych; zmiany fonetyczne są przejawami, realizacjami rozmaitych tendencji występujących w ciągu rozwoju języka.

Zmiany mogą być niezależne i zależne. Zmiany zależne dzieli Grammont na asymilację, dyferencjację i inwersję — jeżeli chodzi o wzajemne oddziaływania głosek sąsiadujących ze sobą — oraz na dylację, dysymilację i metatezę, które powstają na skutek wpływu głosek nie znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie. Wszystkie te zjawiska podlegają jednemu wspólnemu prawu — prawu silniejszego (*la loi du plus fort* — str. 185—186). Prawa tego Grammont w toku pracy już nie uzasadnia, należy je jednak chyba identyfikować po prostu z tendencjami artykulacyjnymi.

Asymilacja i dylacja polegają na rozszerzeniu jednego czy dwu ruchów artykulacyjnych poza ich pierwotny zakres, natomiast dyferencjacja i dysymilacja — to zjawiska, które w ostatecznym wyniku powodują załamania, przerwę jakiegoś ruchu artykulacyjnego albo wewnątrz jednej głoski, albo w grupie głoskowej. Dyferencjacja i dysymilacja przeciwstawiają się asymilacji i dylacji. Asymilacja i dylacja wynikają z osłabienia

artykulacji, dyferencjacja i dysymilacja wprowadzają wzmocnienie artykulacyjne. Asymilacja i dylacja „dążą“ do ujednostajnienia artykulacyjnego głosek mniej lub więcej do siebie podobnych, dyferencjacja zaś i dysymilacja sprawiają to, że głoski stają się bardziej różne. Grammont uważa, że przyczyną dysymilacji<sup>1</sup> jest nieświadoma obawa przed asymilacją<sup>1</sup>, która mogłaby nadmiernie zmienić postać wyrazową. Dysymilacja przeciwstawia się temu niebezpieczeństwu albo przez zaakcentowanie odrębnego charakteru dwu głosek częściowo podobnych, albo przez rozwinięcie zarodkowego elementu fonetycznego, który pojawia się spontanicznie między dwiema głoskami. Dysymilacja ma więc według Grammonta zawsze charakter zapobiegawczy.

Tak oto w najogólniejszym zarysie przedstawiają się poglądy Grammonta.

U w a g a. Nie omawiam tu wcale inwersji i metatezy, ponieważ autor „*Traité de phonétique*“ słusznie określa je jako zmiany polegające na przestawianiu dwu głosek w porządku bardziej dogodnym.

Z jak największym uznaniem należy podkreślić zdecydowaną dążność do wykazania, że chaos zjawisk językowych jest tylko pozorny, że wszelkie zmiany powodowane są zawsze jakimiś ogólnoludzkimi tendencjami wymawianiowymi. Przecież wszyscy normalnie zbudowani ludzie mają zasadniczo taki sam aparat mowny, taki sam zasób mięśni i takie samo unerwienie, które może tak samo wprawiać te narządy w ruch, a prócz tego każdy człowiek może dzięki zmysłom słuchu i wzroku stale korygować ich pracę dostosowując swą mowę do mowy otoczenia. Z drugiej znów strony obserwujemy w najrozmaitszych językach świata dość liczne odmienne sposoby, zwyczaje, nawyki posługiwania się tym wspólnym nam wszystkim aparatem mownym. Zarówno praca jednego organu może przebiegać różnie, jak i współpraca różnych organów może się odmiennie układać w czasie procesu mówienia. Stąd powstają zasadnicze różnice w jakości sylab zależnie od przebiegu pracy mięśni aparatu oddechowo-mownego (sylaby otwarte, zamknięte), inny rodzaj podstawowego przeciwstawiania zasobu spółgłosek w językach (spółgłoski bezdźwięczne — dźwięczne, mocne — słabe, przydechowe — nieprzydechowe), różne odmiany samogłosek ze względu na swoiste powiązania pracy mięśni języka z pracą mięśni warg, odrębne umiejscowienie głosek w jamie ustnej ze względu na inne nastawienie dolnej szczęki w stosunku do górnej itd., itd.

Nawyki te — sposoby wymawiania powstają na skutek zmieniających się, omawianych przez Grammonta, *tendencji artykula-*

<sup>1</sup> W dalszym ciągu referatu będę używała już tylko uogólnionych terminów *asymilacja* i *dysymilacja*.

cyjnych, których w każdej epoce każdego języka może być kilka. Najsilniejsze z nich wytwarzają tzw. postawę artykulacyjną (bazę artykulacyjną) decydującą w wielkiej mierze o ogólnym zasobie czy też systemie głosek. Z dnia na dzień fonetycy coraz to lepiej orientują się w typach artykulacyjnych różnych języków. Dziś np. już na ogół dość dobrze wiemy, czym różni się polska postawa artykulacyjna od niemieckiej czy też angielskiej, choć nie możemy odpowiedzieć, dlaczego takie a nie inne tendencje wymawianiowe panowały i panują w tych językach i dlaczego są one tak bardzo odmienne.

Ale wróćmy do ogólnej klasyfikacji zjawisk językowych podanej przez Grammonta. Czy rzeczywiście w językach istnieją dwa rodzaje najważniejszych zjawisk fonetycznych podlegających wprawdzie wspólnemu prawu (prawu silniejszego), lecz przeciwstawiających się sobie w zasadniczy sposób — tj. *asymilacja* i *dysymilacja*? (Pomijam metatezę jako zjawisko mniej istotne.)

Dla lepszego zorientowania się w zagadnieniu pozwolę sobie przejrzeć pokrótce najważniejsze zmiany fonetyczne, które dokonały się na przestrzeni wielu wieków w języku polskim.

Obserwacja zabytków pisemnych języków północno-zachodniosłowiańskich, badanie fonetyki współczesnego języka polskiego, a w wielkiej mierze i studia gwaroznawcze wskazują, że już chyba w epoce pralechickiej pojawiła się tendencja do dyftongoidalnej wymowy wszelkich samogłosek, przy czym samogłoski przedniego szeregu poprzedzane były szybko malejącą prejotacją, a samogłoski tylnego szeregu — takąż labializacją. (Taki właśnie charakter dyftongoidalny zachował się do dziś w języku wielkoruskim w samogłoskach *e* i *o*.) Jedyne samogłoska *a*, bardzo szeroka i nieznacznie tylko tylna, nie ulegała ani prelabializacji, ani prejotacji, choć w nagłosowej pozycji na skutek pomieszania z *ia* < \**iē* używała bardzo często wtórny element palatalny.

Taki dyftongoidalny sposób wymawiania samogłosek świadczy — z jednej strony — o tym, że już bardzo wcześnie przeciwstawiano artykulację *prepalatalno - delabializowaną* artykulacji *welarno-labialnej*. W skrócie można by to określić jako kompleksy *prepalatalno-delabializowany* i *welarno-labialny*. Z drugiej strony — z tego faktu możemy wyciągnąć wniosek, że szczyt energii artykulacyjnej mięśni narządów mownych przesunął się w tym okresie coraz to silniej na początek samogłoski, natomiast w czasie trwania samogłoski energia ta szybko malała, co niegdyś wpłynęło na zanik pierwotnych dyftongów, tzw. malejących (*ou*, *eu*, *oi*, *ei*), doprowadziło do metatezy w grupach *tort*, *tolt*, *tert*, *telt*, do przejścia *om*, *on*, *em*, *en* w *o*, *ę* i spowodowało inne zmiany, ściśle związane z zupełnym zanikiem sylab zamkniętych.

Silnie dyftongizowane samogłoski epoki pralechickiej musiały w końcu wpłynąć na wymowę spółgłosek poprzedzających. Wszystkie spółgłoski znajdujące się przed samogłoskami szeregu przedniego uległy znacznej palatalizacji, natomiast w pozycji przed samogłoskami szeregu tylnego zachowały swe dawne miejsce artykulacji z dołączeniem elementu labialnego. Palatalizacja spółgłosek jest zjawiskiem banalnym w historii języków. W tym wypadku jest to upodobnienie pod względem miejsca artykulacji, a najogólniej rzecz traktując — uproszczenie artykulacyjne: jota rozpoczynająca samogłoskę musiała być wcześniej przygotowywana, jeszcze w czasie wymawiania spółgłoski i wreszcie została przez tę spółgłoskę częściowo lub całkowicie wchłonięta, co zmieniło odpowiednio pierwotną artykulację tejże spółgłoski.

W jak najściślejszym związku z dyftongoidalnym charakterem samogłosek północnosłowiańskich i silną prepalatalizacją spółgłosek, występujących przed samogłoskami szeregu przedniego, pozostaje inne zjawisko fonetyczne, znane pod nazwą *pralechickiego przegłosu*<sup>2</sup>, czyli przejście 'ē ≧ 'a, 'ę ≧ 'a, 'ě ≧ 'o w pozycji przed następną twardą przedniojęzykową spółgłoską (t, d, s, z, n, r, ł). Właśnie dlatego że spółgłoski poprzedzające samogłoskę 'ē, 'ę czy 'ě pochłaniały coraz to bardziej całą jej artykulację przednią — prepalatalną, samogłoska musiała stopniowo zatracać swe charakterystyczne cechy zachowując tylko odpowiednie położenie tylnych partii języka. Toteż w końcu wytworzyły się silnie spalatalizowane spółgłoski i zdepalatalizowane samogłoski z odpowiednio wysoko wzniesioną w tyle jamy ustnej tylną częścią języka. Stąd szerokie 'ě i 'ę przekształciły się w niskie, lekko tylne 'a, 'a, natomiast węższe 'ě zmieniło się w 'o. W tym ostatnim wypadku do artykulacji wyraźnie tylnej musiało się dołączyć zaokrąglenie warg (kompleks labiowelarny).

Oczywiście taka depalatalizacja dokonywała się tylko wówczas, gdy następna spółgłoska nie była palatalna, ta bowiem zawsze silnie podtrzymywała przedni charakter samogłoski. Spośród tzw. twardych spółgłosek najbardziej współdziałały w procesie depalatalizacyjnym te spółgłoski, które muszą być zawsze wymawiane z pewnym wklęśnięciem środkowej części języka, a więc właśnie wyliczone wyżej przedniojęzykowe (dokładniej: brzegowojęzykowe). Jako przykłady wyliczę tu dzisiejszą wymianę samogłosek: *lato* ∼ *w lecie*, *wiadomy* ∼ *wiedzieć*, *ciasto* ∼ *w cieście*, *biały* ∼ *bielić*, *wiano* ∼ *wieniec*, *wiara* ∼ *wierzyć*; *miotła* ∼ *miecie*, *wiozę* ∼ *wiezie*, *niosę* ∼ *niesie*, *popiół* ∼ *w popiele*, *pióro* ∼ *pierze*. (Pralechnicki przegłos 'ę w 'a uległ w epoce staropolskiej znacznemu za-

<sup>2</sup> Replika niemieckiego terminu *Umlaut*.

mączeniu i dziś można by na tę wymianę przytoczyć przykłady tylko z innych języków lechickich.).

Słuszność takiego objaśnienia przegłosu potwierdzają zarówno badania palatograficzne i rentgenograficzne, jak i analiza budowy akustycznej samogłosek<sup>3</sup>. Jeżeli zaś przyjmiemy to wyjaśnienie, nie możemy w nim widzieć żadnej dysymilacji, żadnych wyników nie uświadamianej obawy przed asymilacją, lecz naturalny proces artykulacyjny, składający się z wielu kolejnych etapów przesuwania się, innego rozłożenia pracy mięśni języka, co wynikało ze zwykłej dążności do ułatwienia, uproszczenia artykulacji. Pojawiające się 'a, 'ą czy 'o to nie nowe, niespodziewane samogłoski, lecz te elementy składowe dawnych 'ě, 'ę, 'ě, które nie zostały pochłonięte przez silnie spalatalizowane poprzedzające je spółgłoski. I tu więc mamy do czynienia ze szczególniejszym typem asymilacji spowodowanym silną tendencją do dyftongoidalnej wymowy samogłosek. Natomiast według Grammonta obok asymilacji spółgłosek pojawia się dysymilacja w zakresie samogłoski (por. jego objaśnienie przejścia starofrancuskich dyftongów *e<sub>i</sub> > o<sub>i</sub>*, dzisiejsze *ua*. Str. 230—231).

Dzisiejsi dialektolodzy polscy nazywają najczęściej rozpodobieniem (dysymilacją) pojawiającą się w kaszubskim i w zachodniopolskich gwarach zmianę *o* w *ue*, np. *oko* > *uekue*, *pole* > *puele* itd. W rzeczywistości nie dzieje się tu nic innego jak przerzucenie elementu labio-welarnego przy dyftongicznym typie wokalicznym na początkową fazę artykulacji samogłosek szeregu tylnego. (W gwarach polskich dotychczas bardzo pospolita jest wymowa *o* jako *uo*.) W momencie kiedy wyczerpuje się artykulacja oparta na wydatnym zaokrągleniu warg, końcowa część samogłoski przekształca się w odpowiednio wysoką do *o* przednią samogłoskę, tj. w *e*, ponieważ w języku polskim i dziś jeszcze nie można wymawiać *o* bez zaokrąglenia warg.<sup>4</sup>

Silna nadal tendencja do zachowywania nawyków artykulacyjnych, które nazwaliśmy kompleksami prepalatalno-delabializowanym i welarno-labialnym, spowodowała tę zmianę, że pierwotne *ie* pozbawione artykulacji przedniej przekształciło się w 'o, a ponadto pierwotne *uo*, pozbawione w swej dalszej części zaokrąglającego ruchu warg, przekształciło się na niektórych terenach Polski i Kaszub w *uy* czy *ue*<sup>5</sup>. Oczywiście i w tym ostatnim wypadku nie można się dopatrywać procesu dysymila-

<sup>3</sup> C. Stumpf: *Die Sprachlaute*, Berlin 1926 r.; H. Koneczna: *Próba objaśnienia przegłosu w językach słowiańskich*. — Sprawozdania z posiedzeń T. N. W., Wydział I, XXV, Warszawa 1931 r.; S. Skorupka: *Studia nad budową akustyczną samogłosek polskich*, Wrocław 1955 r.

<sup>4</sup> Por. budowę akustyczną samogłoski *o* w pracach C. Stumpha i S. Skorupki oraz zdjęcia rentgenograficzne tej samogłoski w pracach H. Konecznej.

<sup>5</sup> Tak też należy rozumieć przejście *u* w *uy* w mowie Mazurów wileńskich, np. *suyło* »sucha«, z *domuy* »z domu«.

cji, mającej jakoby zawsze na celu przeciwstawianie się grożącej asymilacji.

Nic wspólnego z dysymilacją nie ma też fakt, że Polacy pierwotnie *ń* w grupie *kńę-* od dawna wymawiają jako *ś* (por. *ksiądz, książę, księga*). Jest to po prostu opóźnienie pracy miękkiego podniebienia, które obniża się do odpowiedniej pozycji dopiero przy artykulacji następnej samogłoski nosowej *ę* oraz ubezdźwięcznienie odnoszonego *ń* pod wpływem poprzedzającego *k-*. Tu więc obustronne sąsiedztwo głosek spowodowało dość rzadkie w historii języków zjawisko przejścia *ń* w *ś*; z pierwotnego *ń* zachowała się dobrze tylko prepalatalna wymowa.

Przyjrzyjmy się z kolei innym faktom z zakresu fonetyki staropolskiej, faktom dotyczącym zmian związanych z iloczasem.

W staropolszczyźnie, podobnie jak we wszelkich językach świata rozróżniających iloczas, samogłoski długie wymagały jako całość zwiększonego nakładu energii artykulacyjnej. Ponieważ zaś w pewnej grupie języków słowiańskich, do której należy i polski, w określonym czasie ujawniła się silna tendencja do zatracania (najprawdopodobniej w okresie zanikania pierwotnych intonacyj) dawnych różnic iloczynowych, więc nawet i nowo wytwarzające się długości Polacy skracali, zastępując jednak tę stratę w czasie — wzmoczoną pracą mięśni językowych. Ta kompensacja<sup>6</sup> danych iloczynowych danymi jakościowymi spowodowała to, że dawne lekko tylne *ā* przekształciło się w *ǎ* lub w *o*, *a* w *ǫ*, *o* w *ó* lub też w *u*, *ē* w *ě* czy nawet w *i*, *y*. Zjawisko tzw. ścięnięcia samogłosek długich w języku staropolskim zawdzięczamy więc nie żadnej dysymilacji, żadnej chęci odróżnienia ich od pierwotnie krótkich samogłosek, lecz silnej w tym okresie tendencji do wyrównania iloczasu samogłosek (elementów stanowiących podstawę sylaby).

Tu należy też poruszyć dość ciekawe w języku polskim zjawisko tzw. wzdłużenia zastępczego, które objęło u nas tylko samogłoski znajdujące się w pozycji przed następną spółgłoską dźwięczną. Wygłosowe i śródgłosowe półsamogłoski *ɤ* i *ɥ* słabe nigdy nie zanikały bez śladu — czas ich trwania włączano bowiem do iloczasu samogłoski z poprzedzającej sylaby. W ten sposób mimo skrócenia wyrazu o jedną sylabę zachowano nadal pierwotną długość całego wyrazu. Należy jednak pamiętać o tym, że w żywym języku iloczas właściwy samogłosek ulega znacznym wahaniom w zależności od różnych czynników, między innymi od sąsiedztwa głosek w wyrazie<sup>7</sup>. Tak więc wszystkie samogłoski znajdujące się w pozycji

<sup>6</sup> Por. H. Koneczna: Zasada kompensacji w języku polskim. — Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej T. N. W., t. 1. Warszawa 1937 r. Badania eksperymentalne wskazują, że istnieje stała współzależność między stopniem otwarcia głosek i masą wkładanej w ich wymawianie energii; im wyższa samogłoska, tym większa jest praca mięśni języka.

<sup>7</sup> H. Koneczna: Studium eksperymentalne artykulacji głosek polskich. — Prace Filologiczne, t. XV, Warszawa 1934 r. oraz „Wzdłużenie zastępcze w językach



przed następną spółgłoską bezdźwięczną, czyli mocną, i z natury dłuższą ulegają pewnemu skróceniu, natomiast w pozycji przed następną dźwięczną, a więc słabą i stosunkowo krótszą, zostają odpowiednio wydłużone. (Mamy tu do czynienia z wyrównaniem iloczynowym składników fonetycznych wewnątrz wyrazów.) W tych warunkach fizjologiczno-artykulacyjnych do pełnego wydłużenia samogłosek pierwotnie krótkich, do których dołączano iloczyn słabych jerów, mogło dojść tylko wtedy, gdy znajdowały się one przed następną dźwięczną spółgłoską. W staropolszczyźnie i w gwarach spotykamy: *sąsiād*, ale *brat*; *rāz*, ale *pas*. ogpol. *zōb* ale *sēp*, *wōz* ale *kēs*; stpol. i gwar. *śniēg* ale *wiek*; *chlēb* ale *cep*; ogpol. *miōd* ale *pot*, *wōz* ale *kos* i oczywiście zawsze *rój*, *strój*, *bór*, *wór*, *wół*, *mól*, *sól*; a w gwarach i w staropolszczyźnie również *dóm*, *kón*.

Badania eksperymentalno-fonetyczne pozwoliły nam i w tych dwu ostatnich wypadkach wykazać właściwy przebieg zjawiska i określić, jeżeli nie przyczynę jego występowania, to przynajmniej charakter zmiany, której i tu nie można podciągnąć pod pojęcie dysymilacji.

Procesu dysymilacyjnego dopatruje się Grammont w pojawiających się w różnych czasach w różnych językach głoskach epentetycznych, a więc np. w *t*, *d* wytwarzanych wewnątrz grup *s-r*, *z-r* lub też w *b*, *d* wymawianych wewnątrz grup *m-r*, *n-r*.

W obu wypadkach epentezy „wyrastają“ w pozycji przed wibrującą przedniojęzykowo-dziąsłową *r*, tj. przed spółgłoską, której artykulacja jest — jak dobrze wszyscy wiemy — najtrudniejsza do przyswojenia dla dzieci, a niejednokrotnie dla dorosłych osób nieosiągalna. Ale nawet i ludzie, którzy wymawiają *r* wibrujące, muszą grupy spółgłoskowe składające się z *s*, *z + r* i *m*, *n + r* nieco dokładniej artykułować, aby zachować odrębności każdego ze składników. Przejście od przedniojęzykowo-zębowej wążutkiej szczeliny do przedniojęzykowo-dziąsłowej wibracji wymaga gwałtownej i zasadniczej zmiany w układzie czubka języka. Jeżeli przy takim przeskoku pozwolimy sobie na najkrótsze choćby zatrzymanie brzegu języka w pozycji właściwej pierwszemu uderzeniu o dziąsła przy *r* (na skutek zbyt małej sprawności mięśni podłużnych języka), wytworzy się zarodkowe *t* lub *d*. Stąd pierwotne *ostrъ*, *ostrovъ*, *strumy*, p. *ostrы*, *ostrów*, *strumień* i nowsze polskie *zdrada*, *zdrój* itd. Znałam kobietę z Księstwa Łowickiego ze wsi Łaźniki, która stale mówiła *zdrucić* < gwar. *zrucić* «zrzucić», z *drowu*, «z rowu», z *drusk'emы* «z Ruskiemi» itd.

Zbyt wczesne wzniesienie miękkiego podniebienia i zamknięcie przejścia do jamy nosowej na skutek przygotowywania się do trudnego

artykulacyjnie *r* przekształca grupę *-nr-* w *-ndr-* w takich wyrazach jak *Hendryk*, *Kondrad*, *Undra* (UNRA), ze starszych wylicza się tu jeszcze zwykle *pędrak*; to samo stało się niegdyś we franc. *nombre*, *chambre* pochodzących z łac. *numerus*, *camera*.

I tu więc występuje nie nieuświadomiane zapobieganie asymilacji, lecz ułatwianie sobie trudnych przejść artykulacyjnych w rzadko spotykanych grupach spółgłoskowych. Prawdopodobnie epentetyczne spółgłoski przy wymawianiu takich połączeń występowały początkowo sporadycznie, u niektórych tylko osobników, a później stawały się powszechne.

Swoistymi uproszczeniami, ułatwieniami artykulacyjnymi, nie zaś dysymilacją dadzą się też wyjaśnić różne zmiany staropolskich grup *śf*, *źf* zarówno wewnątrzwyrazowych, jak i nagłosowych, jak również i gwarowe przejście grup *św*, *źw*, w *św*, *źw* itd. itd.

Grammont podaje jeszcze jako przykłady dysymilacji różne sposoby wzmacniania spółgłosek interwokalicznych, zwłaszcza szczelinowych, którym w tej pozycji mogą grozić wskutek asymilacyjnego działania samogłosek różne rodzaje osłabień aż do całkowitego zaniku (str. 236).

I na terenie języka polskiego spotkać się można z podobnymi zjawiskami. W Wielkopolsce bardzo rozpowszechnione jest udźwięcznianie międzysamogłoskowe  $\chi$ , np. *suwym* «słucham», *na dachu* «na dachu», *kochany* «kochany». W gwarze podhalańskiej  $\chi$  może się osłabiać w pozycji przed następną samogłoską nawet do *h* dźwięcznego albo też ginąć; np. we wsi Bukowina słyszałam: *suchy* «suchy»; *ćicho* «cicho»; *pońcohy* «pończochy»; *z rusiisk'ego v'ieru* «wierchu»; *ożby* «choćby»; *sować* «schować»; *s ustek* «z chustek». Natomiast wtedy, gdy  $\chi$  stanowi nieodzowny składnik cząstek fleksyjnych (dopełniacza i miejscownika l. mnogiej deklinacji przymiotnikowej lub też wchodzi w skład końcówki I os. l. pojedynczej czasu przeszłego), nie może ulec zatracie. Najczęściej bywa ono wzmacniane w najbliższą pod względem akustycznym, lecz mocniejszą artykulacyjnie wargowo-zębową spółgłoskę *-f* lub też w *-k*, w którym zachowuje się wprawdzie pierwotne miejsce artykulacji, lecz wzmacnia się znacznie praca mięśni językowych. Zmiany te następują dlatego, że  $\chi$  tylnojęzykowe-welarne w pozycji tak słabej jak wygłos nie daje się udźwięczniać, lecz po prostu w tych właśnie gwarach może raczej ulegać całkowitej zatracie, stąd: *tak'ih cuchuk* «takich cuch»; *io byłak f peńcu stawak*; *f ty(k) kulaf*; *poset byk*; *słysołek*; oraz *mef*, *straf*, *daf*. Oczywiście wewnątrz wyrazów są także możliwości wzmacniania  $\chi$  w *k*, *f* czy  $\varphi$  lub też dźwięczne *w*, np. *uskńe* «uschnie»; *fto* ||  $\varphi$ to «kto»; *pońeϕtuży* «niektórzy»; *z wlebem* «z chlebem»; *suwo* «słucha».

Na środkowych, wschodnich i północnych terenach Polski zachowują się jeszcze dość gęsto porozrzucane wyspy gwarowe z interwokalicznym *s* (*ś*) wzmacnianym — obecnie już tylko w kilku wyrazach w *ss* (*śś*),

a więc np. *bosso, do lassa, w leśse, w'essać, w'isśi, rossa, ussi* «uszy.» W tym wypadku natrafiamy istotnie na czysto fonetyczne zjawisko wzmocnienia głoski *s* (i *ś*). Dziś ślad takiego nieuświadomianego wzmocnienia zagrożonej przez pozycję głoski ma charakter reliktowy, ślady jego obserwujemy w kilku zleksykalizowanych pod względem fonetycznym wyrazach. Widocznie kiedyś w języku polskim ujawniła się niezbyt może silna, niezbyt długotrwała i niepowszechna tendencja do osłabiania interwokalicznych, przedsamogłoskowych i wygłosowych spółgłosek szczelinowych. Przecież w bardzo wielu językach może nawet całkowicie zanikać, a *s* może się zmieniać w *z* i wreszcie w *r* (rotacyzm).

Tu więc istotnie mamy do czynienia z nieuświadomianym różnego rodzaju wzmocnieniem głosek silnie zagrożonych pod względem artykulacyjnym. Należy jednak pamiętać, że na ogół zjawiska te występują raczej rzadko, nie mają charakteru masowego tak jak najrozmaitsze typy uproszczeń, ułatwień artykulacyjnych.

Takie „utrudnienie“ artykulacji, a właściwie wzmoczenie pracy narządów mownych zapobiega zbyt daleko idącym zmianom brzmienia wyrazów i ich form gramatycznych. Czyż jednak można nazwać dysymilacją dążenie do zachowania pierwotnej postaci fonetycznej wyrazów, objawiające się zwiększonym naciskiem artykulacyjnym na słabnącą właśnie głoskę w wyrazie? Przecież tenże Grammont (na str. 176) mówi tak wyraźnie, że powszechnie panującemu prawu (tak je nazywa) najmniejszego wysiłku, powodującego wszelkiego rodzaju asymilacje we wszystkich językach świata, przeciwstawia się prawo zwiększonego wysiłku lub raczej potrzeba jasności (*besoin de clarté*). Niesłusznie jednak dodaje, że ta ostatnia dążność powoduje najrozmaitsze dysymilacje, które autor na wielu stronach swego dzieła niezmiernie szczegółowo opracowuje nie zawsze je należycie komentując. I w języku, podobnie jak w całym świecie, bywa tak, że przeciwdziałanie okazuje się silniejsze niż impuls wywołujący reakcję<sup>8</sup>.

Mimo pozornej odpowiedniości asymilacja i dysymilacja w istocie symetryczne nie są: asymilacja wskazuje nie tylko na wynik procesu, lecz i na samą istotę zjawiska, natomiast dysymilacja (czy dyferencjacja) podkreśla tylko rezultat zmiany, i to — moim zdaniem — charakteryzuje go w zupełnie niewłaściwy sposób. Termin asymilacja określa bliżej zjawisko, klasyfikuje je, natomiast dysymilacja zaciemnia sprawę i tylko

<sup>8</sup> Wzmocnienie spółgłosek przez podwyższenie ich artykulacji występować może często na skutek silnej palatalizacji, np. prasłowiańskie wargowe *p<sub>i</sub>, b<sub>i</sub>, m<sub>i</sub>* przekształcające się w *p<sup>l</sup><sub>i</sub>, b<sup>l</sup><sub>i</sub>, m<sup>l</sup><sub>i</sub>*; analogiczne zjawiska spotykamy dziś w języku rumuńskim, gdzie *p<sup>l</sup><sub>i</sub>* przekształca się w *p<sub>k</sub><sub>i</sub>*. W języku białoruskim palatalne spółgłoski przed pierwotnym *j* ulegają przedłużeniu, np. *укладанне, аканне, збожжэ* itd. I te zjawiska nie mają charakteru dysymilacyjnego.

niepokoi językoznawcę. Wydaje mi się, że jedynie dlatego tak często dotychczas określano różne zjawiska mianem dysymilacji, że nie rozumiano ich istoty. Lepiej chyba byłoby, gdybyśmy w ogóle i z samym terminem, i z jego pojęciem zerwali.

Dotychczasowa bogata i ciekawa literatura naukowa oraz moje własne doświadczenia eksperymentalno-fonetyczne prowadzą mnie do wniosku, że całkowitą słuszność ma Grammont i ci wszyscy językoznawcy, którzy głównych przyczyn odrębności postawy artykulacyjnej każdego języka oraz źródła ciągłych zmian historycznych tej postawy w tym samym języku dopatrują się we wpływach różnych i stale się zmieniających tendencji artykulacyjnych. Odmienne tendencje i ich wzajemny stosunek powodują swoiste uproszczenia, ułatwienia artykulacyjne, wśród których na pierwsze miejsce wysuwają się niewątpliwie wszelkiego rodzaju asymilacje, choć oczywiście nie można stawiać znaku równości między uproszczeniami artykulacyjnymi i asymilacjami.

Rzadkie wypadki „utrudnień wymawianiowych“ powodowane są dążeniem do zachowania większej dokładności artykulacyjnej głosek, które na skutek zbyt daleko idących tendencji uproszczeniowych mogłyby się znacznie zmienić lub nawet zaniknąć, co spowodowałoby zniekształcenie i niezrozumiałość wielu wyrazów albo ich form<sup>9</sup>. Nawet i tych wypadków nie należy nazywać *dysymilacjami*, które w ogóle w językach nie istnieją.

Tak więc zachowując naczelną tezę Grammonta o ogólnym charakterze zmian fonetycznych we wszystkich językach nie mogę się zgodzić z jego kunsztownym, lecz nie odpowiadającym rzeczywistości podziałem ich na asymilację (i dylację) oraz dysymilację (i dyferencjację).

Im dokładniej językoznawcy będą się w zakładach fonetyki eksperymentalnej zapoznawali z właściwościami fizjologiczno-artykulacyjnymi, akustycznymi i audiologicznymi systemów fonetycznych różnych języków, tym łatwiej orientować się będą w typach postawy artykulacyjnej tych języków, tym ściślej określać będą panujące w nich tendencje fonetyczne właśnie na podstawie wywoływanych przez nie zjawisk artykulacyjnych.

W warszawskim środowisku językoznawczym potrzebę doszukiwania się w najrozmaitszych stale dokonywających się zmianach fonetycznych — nadrzędnych tendencji artykulacyjnych od dawna postulował prof. W. Doroszewski, postulat ten zaś był realizowany w pracach Zakładu Fonetyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Halina Koneczna

<sup>9</sup> Por. też pojawiające się od dawna sporadycznie wzmocnienia rdzennych *š, ž w č, ž* w pozycji po prefiksальnym *z (s)*, np. *stp. s(z)czedł < z-szedł, weszcza < wez — szła, ždžyc < zžyc «zużyć», Ždžary (Ždziary) < z-žary, gwar zžar < zžar < sčyl «z-szył».*

O PRZYSŁÓWKOWEJ FORMIE *INACEJ* «INACZEJ»

W zabytkach staropolskich XVI w. (bo te tylko mogą wchodzić w rachubę ze względów ortograficznych), a do dnia dzisiejszego w dialektach i to niemazurzących (co trzeba wyraźnie podkreślić) spotykamy interesującą pod względem fonetycznym postać przysłówka *inaczej* «w inny sposób; w innym wypadku», mianowicie *inacej*. Fakty staropolskie w pewnym tylko stopniu znane były już J. Łosiowi, który stwierdził, że „w ogólności nie raz czy to obce, czy rodzime *č š ž* niekiedy w języku literackim stoją obok *c s z* (...). W Rozmowach Kromera (Bpp. nr 70) spotykamy *inacej* obok *inaczej* (...) słowem na grunt języka literackiego prześlakają objawy tak zwanego mazurzenia”<sup>1</sup>. Wyjaśnienie, jakie podsuwa Łoś, nie przekonuje. Miało ono pozory prawdopodobieństwa jako oparte na jednym tylko przykładzie. Obszerniejszy natomiast materiał nasuwa zasadnicze w tym względzie wątpliwości. W pewnym stopniu zakwestionował je A. Tomaszewski. Pisał on o *inacej* dwukrotnie. Po raz pierwszy w pracy: *Gwara Łopienna i okolicy w północnej Wielkopolsce* („Prace Komisji Językowej PAU“ nr 16, Kraków 1930), gdzie na s. 41 czytamy: „*c* zam. *č* w *inacy* — może to ślad mazurzenia?”. W późniejszej *Mowie ludu wielkopolskiego* (Poznań 1934, s. 28) stwierdza, że „og. — wlkp. *inacy* «inaczej», może nie być mazuryzmem”.

Tak się oto przedstawia cała na ten temat, znana mi, literatura. W każdym razie zestawienie obserwacji Łosia i Tomaszewskiego nakazuje baczniejszą uwagę przy objaśnianiu owej osobliwej postaci *inacej*. Najprawdopodobniej genezy jej należy poszukiwać w innych, niż dotąd przypuszczano, procesach.

Zacznijmy od materiału. Zaświadczone u Łosia *inacej* nie jest, jak się okazało, jedynym przykładem. Występowanie omawianej tu formy tego przysłówka udało się stwierdzić u następujących autorów XVI w.<sup>2</sup>

Baltazar O p e ć 1522<sup>3</sup> *jinacej* 61v (1 r.) wobec *ijnaczej* (3 r.);

Jędrzej G l a b e r z Kobyлина 1535: *inacej* A<sub>3</sub>, A<sub>5</sub>, G<sub>8</sub><sup>4</sup> *inaczej* s. nlb. 9 (= *inacej*, ponieważ *č* oznacza ten druk przez *cz*, zaś *c* często przez *cz*, np. *ku północzy*, tamże) *nie inacy* s. 15, *inaczej* s. 24<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Gramatyka języka polskiego. Cz. I. Głosownia historyczna. Lwów—Warszawa—Kraków 1922, s. 154.

<sup>2</sup> Większość materiału pochodzi z kartoteki Pracowni Leksykologicznej IBL w Krakowie, co na tym miejscu zaznaczam. Skorzystałem z niego dzięki uprzejmości prof. W. Taszyckiego.

<sup>3</sup> Żywot Pana Jezusa Krysta... Kraków 1522.

<sup>4</sup> Problemata Aristotelis Gadki... o składowości człowieczych członków... Kraków 1535.

<sup>5</sup> Polskie wypisanie dwojonej krainy świata Macieja z Miechowa, w przekładzie Jędrzeja Głabera z Kobyлина, Kraków 1535.

Stanisław K l e r y k a (Gąsiorek) 1539; *inácey* A<sub>1</sub>v<sup>6</sup>.

Marcin K r o m e r 1552: *inácey* t<sub>3</sub>v, t<sub>4</sub>v (2 r.) p<sub>2</sub>, q<sub>3</sub>v, r<sub>1</sub>v (razem 6 r.), wobec *inaczej* (3 r.)<sup>7</sup>; 1553: *inácey* B<sub>7</sub>v, C<sub>4</sub>v, C<sub>6</sub>, C<sub>7</sub>v, H<sub>5</sub>, H<sub>7</sub>v, I<sub>1</sub>v, M<sub>2</sub>, N<sub>1</sub>, O<sub>6</sub>v, O<sub>3</sub>v, Q<sub>4</sub> (razem 12 r.), wobec *inaczej* (2 r.)<sup>8</sup>.

Marcin B i e l s k i 1564: *inacey* 201 r., 206 v, 261 v, 456 v (razem 4 r.), wobec kilkudziesięciu przykładów *inaczej*<sup>9</sup>.

Grzegorz Paweł z B r z e z i n 1564; *nie inácey* E<sub>3</sub>v 8 (razem 1 r.), wobec 3 r. *inaczej* i 1 r. *nie inaczej*<sup>10</sup>;

Jan M ą c z y ń s k i 1564: *alioqui uel alioquin, nenulti, productim* — *inácey*<sup>11</sup>;

Jan K o c h a n o w s k i 1594: *inacey* F<sub>3</sub> (1 r.) wobec *inaczej* (5 r.)<sup>12</sup>.

Ogółem znalazłem *inacey* w w. XVI 33 razy. Jest to mimo wszystko cyfra niezbyt wysoka wobec powszechności postaci *inaczej*. Nie mniej jednak jest to wystarczający dowód na samo istnienie takiej właśnie formacji w języku polskim aż do końca XVI w. Wolno również na tej podstawie wnioskować, iż *inacey* nie było obce polszczyźnie przed końcem XV w., czego jednak pozytywnie, tzn. na podstawie danych filologicznych, stwierdzić się nie da, wobec znanych niedostatków pisowni średnio-wiecznej. Istnienie *inacey* przed końcem XV w. trzeba przyjąć z tego chociażby względu, iż trudno przypuścić, żeby formacja ta była wyłączną cechą XVI-wiecznej polszczyzny, tzn. żeby wtedy dopiero się pojawiła. Łatwiej zgodzić się z przypuszczeniem, że *inacey* jest formą ginącą, o czym zresztą dowodnie poucza fakt, że w wielu dziełach tego okresu postaci takiej nie stwierdziłem. Wyłącznie *inaczej* znajdujemy w pozostałej spuściźnie Marcina Bielskiego (*Żywoty filozofów...* Kraków 1935; *Kronika wszystkiego świata...* 1551, wyd. II, 1554; *Sprawa rycerska...* Kraków 1569; *Komedia Justyna i Konstytucyjei*, Kraków 1557; *Satyry...* Kraków 1586-7), następnie u Stanisława Orzechowskiego (*Rozmowa albo dyalog około egzekucyjei Polskiej Korony*, Kraków 1563; *Quincunx...* Kraków 1564), Łukasza Górnickiego (*Dworzanin polski...* Kraków 1566; *Rozmowa Polaka z Włochem...* Kraków (?) II poł. XVI w., Stanisława Grzebskiego (*Geometria, to jest miernicka nauka...* Kraków 1566), Marcina Białobrzeskiego (*Kazanie na pogrzebie Zygmunta Augusta*, Kraków 1574 (?), Wojciecha Oczki (*Cieplice*, Kraków

<sup>6</sup> Na wesele królowny Izabeli, Kraków, 1539.

<sup>7</sup> O wierze i o nauce luterskiej. *Rozmowa dworzanina z mnichem*. Cz. II. Kraków 1552.

<sup>8</sup> J. w. cz. III. Kraków 1553. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w cz. I, Kraków 1551. mamy wyłącznie (27 r.) *inaczej*.

<sup>9</sup> *Kronika wszystkiego świata...* wvd 3, Kraków 1564.

<sup>10</sup> O różnicach terażniejszych... Brześć Litewski 1564. Por. wydanie fototypiczne wraz z indeksem K. Górkiego i W. Kuraszewicza, Wrocław 1954.

<sup>11</sup> *Lexicon Latino-Polonicum* Królewiec. 1564.

<sup>12</sup> J. Januszowski, *Nowy charakter polski...* Kraków 1594.

1578), Anzelma Gostomskiego (Gospodarstwo, Kraków 1588), Piotra Zbylitowskiego (Przygana wymyślnym strojom białogłowskim, Kraków 1600) oraz w pozostałej części ortografii J. Januszowskiego (Nowy charakter polski, Kraków 1594). Nie zna postaci *inacej* G. Knapski (Thesaurus Polono-Latino-Graecus, Kraków 1621). Świadczy to wyraźnie o rzadkości *inacej* w w.XVI oraz nakazuje przyjąć jego zanik na początku XVII w. w literackiej polszczyźnie.

Przetrwało natomiast *inacej* do dzisiaj w dialektach języka polskiego. Rzecz jasna, że istotne w tym względzie są fakty z dialektów niemazurzących; tam bowiem wyłącznie można rozstrzygać różnicę *inacej* // *inaczej*. Istnienie postaci z *c* zam. *č* w różnych formacjach słowotwórczych udało się stwierdzić w następujących punktach polskiego obszaru dialektycznego:

Śląsk południowy: *inacyl* Istebna, Brenna (p. Cieszyn)<sup>13</sup>.

Wielkopolska<sup>14</sup> *inacy* Powiercie (pow. Koło); Białobłoty, Brzeźno, Drzewce, Sławsk, Wola Łaszczoza (p. Konin); Pyzdry (p. Słupca); Budziłowo, Połczyn, Wszembórz (p. Września); Grab (p. Pleszew); *'inacy* Kwiatków (p. Ostrów) Mag; *inacy* Baszków (p. Krotoszyn); *inacy* Rusko // *'inacy* Sławoszew (p. Jarocin); *inacy* Bożydar, Czarnotki, Kleszczewo, Tanibórz // *'inacy* Iwno, Nekla, Winnogóra Mag, Żegocin Mag (p. Środa); *inacy* Kórnik // *'inacy* Radzewo (p. Śrem); *inacy* Śniaty (p. Kościan), okolice Kościan K // *inaczej* okolice Śmigła i Kościan K; *inacy* Buk (p. Nowy Tomyśl) Z; *inacy* Kiekrz, Powidz // *'inacy* Łagiewniki (p. Poznań); *inacy* Dębowo // *'inacy* Niechanów, Węgorzewo (p. Gniezno); *inacy* Młodasko // *'inacy* Wróblewo Mag (p. Szamotuły); *inacy* Murowana Goślina (p. Oborniki); *'inacy* Łopienno (p. Wągrówiec) T; *inacy* Pałędzie Kościelne // *'inacy* Szczepanowo (p. Mogilno) Mag; *inacy* okolice Szubina Mag; *inacy* okolice Wyrzyska Mag.

Ogółem zatem mamy postać *inacej* poświadczoną z 46 punktów, mianowicie z 2 śląskich (południowych) i 44 wielkopolskich. Jest to niewątpliwym dowód powszechności *inacej* w Wielkopolsce, co zresztą dawniej wyraźnie stwierdził A. Tomaszewski (p. wyżej). Resztki z *c* zam. *č*, wprawdzie w odmianach morfologicznych (*inacyl*), wystarczają dla wykazania, że również na obszarze dialektów śląskich postać taka była niegdyś w użyciu.

<sup>13</sup> M. Gładysz, Góralskie zdobnictwo drzewne na Śląsku, Kraków 1935, s. 12, 22.

<sup>14</sup> Materiał z miejscowości, przy których nie podano źródła, pochodzi z rekonstrukcyjnych zbiorów A. Tomaszewskiego, udostępnionych mi przez p. mgr M. Gruchmanową; Mag — Magazyn Słownika i Atlasu Gwar Polskich, skorzystałem z niego dzięki uprzejmości prof. K. Nitscha; Z — dane od doc. A. Zareby; K — J. Karłowicza. Słownik Gwar Polskich, Warszawa 1900-11; T — A. Tomaszewski, Gwara Łopienno...

Jak widać z przedstawionego materiału staropolskiego i gwarowego, istnienie w polszczyźnie formacji typu *inacej* // *inaczej* jest faktem bezspornym. Nasuwa się zatem pytanie, jaka jest geneza obu tych form oraz jakie są przyczyny zaniku w języku literackim rzekomo zmazurzanego *inaczej*.

W dotychczasowych rozważaniach etymologicznych nie brano pod uwagę postaci *inacej*, a uwzględniano wyłącznie formę *inaczej* (A. Brücker, F. Sławski). Najpełniej tę rzecz ujmuje F. Sławski<sup>15</sup> uznając *inaczej* za przysłówek stopnia wyższego *inak-je* poświadczony we wszystkich językach słowiańskich. Obok tej postaci w staropolszczyźnie występował w tej funkcji jeszcze biernik odmiany rzeczownikowej (*j*)*inako* (XV—XVIII w.), także do dziś dialektycznie *inak*. Ujęcie takie trzeba obecnie uzupełnić, a to formą *inacej*, którą trudno uznawać za produkt mazurzenia. Jest bowiem mało prawdopodobne, a nawet chyba niemożliwe, by forma *inacej* będąca mazurzącą postacią *inaczej* objęła swym zasięgiem całą Wielkopolskę i południowy Śląsk. Geografia zdecydowanie przeczy takiemu rozwiązaniu. Wydaje się natomiast, iż należy przyjąć prawidłowość postaci *inacej* i jego genezy dopatrywać się w strukturze polskich przysłówek. O ile bowiem *inaczej* ujmuje się jako przysłówek stopnia wyższego, o tyle *inacej* trzeba traktować jako formę stopnia podstawowego.

Wiemy pozytywnie, że występowanie biernika odmiany rzeczownikowej w przymiotnikach i zaimkach w funkcji przysłówka jest zjawiskiem częstym, a nawet powszechnym, np. *jako*, *jednako*, *tako* stpol. *kako*, *kamo*, *tamo*. Jednocześnie funkcję tę może spełniać forma dawnego miejscownika tejże odmiany, np. w przymiotnikach *wysoce*, *dalece*, *lekce*, co z kolei nie jest obce także zaimkom, np. stpol. *jiście*. W konsekwencji możliwość taka doprowadziła do występowania form obocznych, np. *wysoko* // *wysoce*, *daleko* // *dalece*, *lekko* // *lekce*<sup>16</sup>. Wprawdzie nie znajdujemy w polszczyźnie odpowiedniej pary zaimkowego pochodzenia, ale samo istnienie formy *jiście* wskazuje, iż również tutaj mogły występować derywaty odmiejscownikowe. Zresztą dla *jiście* znajdujemy odpowiednik *isto* w gwarach orawskich.

W tym stanie rzeczy nasuwa się jedno tylko wyjaśnienie. Trzeba mianowicie *inace-j* (= *inace*, forma ta nie jest jednak poświadczona w tekstach), traktować jako dawną postać miejscownika odmiany rze-

<sup>15</sup> Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1952-6, t. I, s. 456.

<sup>16</sup> S. Dobrzycki. Przysłówki na -o i -ě utworzone od przymiotników w języku staropolskim. (Na podstawie zabytków wieku XIV i XV), PF VI, 1907, 56—150; J. Łoś, Gramatyka języka polskiego. Cz. II. Słowotwórstwo, Lwów 1925, s. 132-3; Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, Gramatyka historyczna języka polskiego, Warszawa 1955, s. 238-9.



czownikowej. W ten sposób otrzymujemy parę przysłówkową *inace* // // *inako*, podobnie jako *dalece* // *daleko*, *wysoce* // *wysoko*.

By wyjaśnienie to było kompletne od strony struktury tego przysłówka, kilka słów trzeba poświęcić końcowemu, wtórnemu, moim zdaniem, *-ej*. Otóż wydaje się, że źródłem owego rozszerzającego dawniejsze *inace* przyrostka są formy komparatywne. Ekspansja *-j* objęła najpierw formy stopnia wyższego, które genetycznie były utworzone przy pomocy *-je*, np. *więce*, *króce*. Dość wcześnie (XV w.) bowiem w polszczyźnie zwyciężyły nowsze formacje typu *nowiej*, *starzej*. Wyrównanie to, w naszym wypadku, ogarnęło również *inace*. Proces taki tym łatwiej zrozumieć, jeśli uwzględnimy, że pojawienie się *-j* nie jest obce innym przysłówkom odzaimkowym, np. *indzie* // *indziej*, *nigdzie* // *nigdziej*<sup>17</sup>.

Wydaje się, iż po tych uwagach *inacej* staje się przejrzyste pod względem strukturalnym. Pozostaje jeszcze wytłumaczyć jego zanik w języku literackim. Jak wynika z przedstawionego materiału, proces ten odbywa się w zasadzie w ciągu XVI wieku. Przyczyn wyparcia *inacej* przez *inaczej* dopatrywałbym się w tym, że przy zupełnie identycznym znaczeniu *inacej* w stosunku do *inaczej* mogło uchodzić za postać rzekomo dialektyczną, mazurzącą. Nic więc dziwnego, że zaczyna ono ustępować wobec niby jedynie poprawnego *inaczej*, którego związek ze stopniem wyższym nie jest już odczuwany, o czym świadczy możliwość wzajemnej, w pewnej mierze stylistycznej wymiany *inaczej* // *inako*. Zjawisko takie spotykamy w Rozmyślaniiu tzw. przemyskim na s. 264; „To kazanie święty Maciej *inaczej* pisze, a święty Łukasz *inako*“<sup>18</sup>. Owa tożsamość znaczeniowa ułatwiała zanik *inacej*. Nie bez znaczenia był tu chyba jeszcze i ten fakt, iż *inacej* jest formacją wyłącznie polską, gdy tymczasem w innych językach słowiańskich znajdujemy tylko formy stopnia wyższego. Mógł zatem wpływać tu również czynnik zewnętrzny, najprawdopodobniej czeski, ułatwiając wyparcie *inacej* jako postaci w stosunku do *inaczej* rzekomo gwarowej.

W wyniku przedstawionych tu rozważań dochodzimy do wniosku, że w stpol. obok *inaczej* istnieje także *inacej*, będące dawną formą miejscownika odmiany prostej, rozszerzoną przez *-j*. Forma ta, do dzisiaj żyjąca w dialektach, występuje w literackiej polszczyźnie do końca XVI wieku. Jej zanik tłumaczyć trzeba rzekomo dialektyczną jej posta-

<sup>17</sup> J. Rozwadowski, Historyczna fonetyka czyli głośownia. W Gramatyce języka polskiego (tzw. zbiorowej), Kraków 1923, s. 189.

<sup>18</sup> Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa z rękopisu grecko-katol. kapituły przemyskiej wydał A. Brückner, Bibl. Pis. Polskich nr 54, Kraków 1907, wydania s. 166.

cią, co wobec identyczności znaczeniowej z *inaczej* było wielce ułatwione. Skutkiem tych zaznaczonych powyżej przemian od początku XVII wieku prócz rzadkiego *inak(o)* znajdujemy w literackiej polszczyźnie wyłącznie *inaczej*.

Mieczysław Karaś

### UWAGI O PRZYSŁÓWKACH MIEJSCOWYCH INĘDY, INDZIE(J), GDZIE INDZIE(J)

W historii języka polskiego znaczenie «w innym miejscu» bądź «w inne miejsce» wyrażano za pomocą przysłówków pojedynczych *indzie(j)*, *inędy* oraz zestawienia *gdzie indzie(j)*.

W dotychczasowej literaturze językoznawczej nie zajmowano się bliżej wzajemnym stosunkiem tych trzech formacji ani ze względu na ich geograficzne rozmieszczenie, ani też od strony ich żywotności w poszczególnych okresach rozwoju polszczyzny. Sprawę chronologii wymienionych wyrazów poruszył ostatnio F. Sławski<sup>1</sup>, ale jego wnioski w tej sprawie, oparte prawdopodobnie przede wszystkim na Słowniku Lindego, okazują się niewystarczające, wymagają więc uściśleń, których poczynienie jest celem niniejszego artykułu.

Jak wynika z zebranego przeze mnie materiału, starszą warstwę omawianych przysłówków stanowią wyrazy pojedyncze *inędy* i *indzie*. Przysłówki *inędy* zaświadczały zabytki piętnastowieczne. Zapisów jest zaledwie kilka, dlatego warto je tutaj przytoczyć. Nye ma gnacz *gynądy*, gedno droga, Dział s. 215<sup>2</sup>, Aczby tesz rzeka moczą człowieczą *gynądy* obroczona Dział s. 184; Powyecz my to, acz poydó *gynody* BZ s. 131<sup>3</sup>, Ktory niewnidzie drzwiami wowczarnie owiec, ale lezie *inędy*, ten ci jest złodziej i zbojca Rozm. s. 245<sup>4</sup>. Ostatni przykład dowodzi, że *inędy* oprócz «w innym miejscu», w «inne miejsce» znaczy też «inną drogą», a czasem też, jak to w następnym przykładzie zobaczymy, może oddawać znaczenie «gdziekolwiek» — usthawilismij is ieslizeby kmiecz kmieczia zabil na

<sup>1</sup> „Słownik etymologiczny języka polskiego“, Kraków 1952—1956 r., s. 271, 457-8, 459.

<sup>2</sup> Kodeks Działyńskich, wydany przez F. Piekosińskiego w „Archiwum Komisji Prawniczej“, t. III.

<sup>3</sup> A. Babińczyk: „Lexicon zur Altpolnischen Bibel, 1455“, Breslau 1906 r.

<sup>4</sup> „Rozmyślanie o Żywocie Pana Jezusa“, wyd. A. Brückner, Kraków 1907 r., BPP nr 54.

drodze... albo chocz *kądy ijnądj*, Statuty Mazowieckie<sup>5</sup>. Zapis ten zaświadcza wyjątkowe i nigdzie poza tym nie spotykane ani w XV, ani w XVI stuleciu zestawienie *kędy inędy*.

Więcej niż dla *inędy* posiadamy przykładów dla *indzie*. Najstarszy zapis pochodzi z r. 1400: *Gyndze swe wano wzonla Lek II, nr 2570*<sup>6</sup>. Inne przykłady średniowieczne podaję według przynależności terytorialnej za- bytków, które je przechowały.

Wielkopolska: ne wedzalasm gdzebi *yndze bil*, yedno u Comendara, r. 1404, s. 202<sup>7</sup>. Kujawy: Jakom tego kmeicza obeslal przettim, nisz *gindze* kupil, Ks Sąd t. VII, nr 501<sup>8</sup>. Mazowsze: Jacom ya nyesal povprawenyu panskem *gindzie* geno thu gdzem pirwey zaoral; Wawrzinecz nyesal povprawenyv panskem *gindze* geno thu gdzie pirwey zaoral Zap. z r. 1428, nr 2848<sup>9</sup>; Pewna myesczcza mayą bicz vidana, procz kthorych szedzancz *gyndze* sandza czokolye oszandzi, nye ma myecz moczi Święt s. 234<sup>10</sup>; Pakliby *gyndze* procz sandu chczyeliby syąn siednacz, thedy thimi iednaczmy... Święt s. 309; Gdi slyachczycz... w domu yego albo *gyndze* Święt s. 312; A *gindze* mowi ney, dze, pocoya grzeschnim Kaz WW<sup>11</sup>. Północna Małopolska: Gdy woith szyedzy na gaynem szandze albo *gyndze* szyandze Kał Ort s. 200<sup>12</sup>; nye trzyba go szybacz *gyndze* albo pozwacz podlug prawa Mac Ort s. 56<sup>13</sup>; Cristus nauczał swe zwoleniki... na gorze Tabor i *indzie* rozmaicie Rozm s. 371<sup>14</sup>, Jakoż też sam miły cristus *indzie* mowił, gadając sie z żydy Rozm. s. 457.

<sup>5</sup> Statuta nowe Najjaśniejszego Książęcia Konrada Świętej Pamięci Książęcia Mazowieckiego... z r. 1498. Wyd. przez W. A. Maciejowskiego w „Historii prawodawstw słowiańskich“, t. VI, s. 273.

<sup>6</sup> J. Lekszycki: „Die ältesten grosspolnischen Grodbücher“, Leipzig 1889 r.

<sup>7</sup> Zapiski grodzkie i ziemskie wielkopolskie, wydane przez F. Piekosińskiego i pomieszczone w „Studiach, Rozprawach i Materiałach z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego“, t. VI.

<sup>8</sup> „Księgi sądowe brzesko-kujawskie 1418—1424“, wydane przez J. K. Kochanowskiego, „Teki“ A. Pawińskiego. Warszawa 1905 r.

<sup>9</sup> W. Kuraszkiwicz i A. Wolff: „Zapiski i rotty polskie XV i XVI w. z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej“, Kraków 1950 r.

<sup>10</sup> Kodeks Świętosławów. wydany przez F. Piekosińskiego w „Archiwum Komisji Prawniczej“, t. III, Kraków 1895 r.

<sup>11</sup> Kazanie na dzień Wszech Świętych, wydał L. Malinowski, „Rozprawy Wydziału Filologicznego A. U.“, t. XXII.

<sup>12</sup> E. Kałużniacki: Die polnische Recension der Magdeburger Urtheile. „Sitzungsberichte der kaiserlichen Akademie der Wissenschaften, Philosophisch-Historische Classe. CXI, B. I, Wien 1886 r.

<sup>13</sup> Ortyle magdeburskie, wyd. W. A. Maciejowski, op. cit. przyp. nr 5.

<sup>14</sup> Op. cit. przyp. nr 4. Przytoczony materiał czerpałem z kartoteki Słownika Staropolskiego. Przynależność dialektyczną poszczególnych za- bytków określiłem na podstawie prac W. Taszyckiego: Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historyczno-językowych. „Lingua Posnaniensis“, III, s. 206-47, i przejście chw  $\geq$  f w staropolszczyźnie. „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU“, t. XLVIII, 1947 r., s. 40-5. Dodatkowe informacje w tej sprawie zawierają rozprawy A. Brücknera: Die Magdeburger Urtheile. „Ein Denkmal Deutschen Rechtes in polnischer Sprache aus der Mitte des XV Jahrhunderts. „Archiv für Slavische Philologie“, B. 6, s. 342, S. Rosponda: „Z badań nad przeszłością polskiego języka literackiego“.

Opierając się na przynależności dialektycznej zabytków, które zaświadcniają *inędy*<sup>15</sup> i *indzie*, można by oba te wyrazy uznać za północnopolskie, przynajmniej dla w. XV, bowiem już w XVI zarówno *indzie*, jak i *inędy* występują na całym obszarze języka polskiego. Przypuszczenie to jednak budzi daleko idące zastrzeżenia, po pierwsze dlatego, iż opiera się na stosunkowo małej ilości przykładów, po drugie zaś z tego powodu, że w ogóle nie udało się stwierdzić odpowiedników znaczeniowych przysłówków *inędy* i *indzie* w języku tekstów wywodzących się z narzecza środkowomałopolskiego<sup>16</sup>, nie możemy więc powiedzieć, czy brzmiały inaczej, czy tak samo.

Warto tu jeszcze podnieść, że poza Biblią Królowej Zofii, Rozmyślaniami o Żywocie Pana Jezusa i Kazaniem na dzień Wszech Świętych *indzie* i *inędy* występują wyłącznie w tekstach prawniczych.

Jeśli idzie o produktywność omawianych przysłówków, to niewątpliwie mało żywotny był w polszczyźnie przysłówki *inędy*, o czym świadczy znikoma ilość jego przykładów z wieku XV i XVI<sup>17</sup>. W następnych stuleciach notują *inędy*: G. Knapski w XVII<sup>18</sup>, w XVIII A. Troc<sup>19</sup>, w XIX C. C. Mrongowiusz<sup>20</sup>. Linde podaje przykłady wyłącznie z XVI w.

W ten sposób wolno ustalić, że przysłówki *inędy* występuje w polszczyźnie w okresie od XV do XIX wieku, chociaż trudno mówić o jego większej żywotności w języku literackim. Wydaje się, że już w w. XVII jest on tylko wyrazem słownikowym<sup>21</sup>.

1. Przyimkowe i prefiksalne s(e) — z(e). „Język Polski“, r. XXXI (1951 r.), s. 216, i M. Karasia: Historia i geografia prepozycji ot//od. „Studia z filologii polskiej i słowiańskiej“, t. I, Warszawa 1955 r., s. 78. „Rozmyślanie o Żywocie Pana Jezusa“ zaliczyłem do zabytków północnomłopolskich na podstawie ustnej informacji prof. dr W. Taszyckiego.

<sup>15</sup> Przynależność dialektyczną „Biblii Królowej Zofii“ i „Kodeksu Działyńskich“ określił W. Taszycki (op. cit. przyp. nr 41) jako półn. małop.

<sup>16</sup> W przeglądniętych przeze mnie pod tym kątem zabytkach środkowomałopolskich: „Psałterzu Floriańskim“ i „Puławskim“, „Rotach krakowskich“ i „Modlitewniku Nawojki“ (co do dialektycznego pochodzenia wyżej wymienionych zabytków zob. W. Taszycki, op. cit.) nie znalazłem ani jednej sytuacji treściowej, która by wymagała użycia wyrazu o znaczeniu «w innym miejscu, w inne miejsce».

<sup>17</sup> Przysłówki *inędy* według indeksów „Słownika XVI-wiecznej polszczyzny“ wszystkich pracowni IBL znajduje się w „Postylli“ M. Reja (3 razy), w „Quincunxie“ S. Orzechowskiego i w „Sejmie Warszawskim“. Linde podaje przykłady z tekstów Wujka i Grzegorza z Żarnowca.

<sup>18</sup> „Thesaurus Poiono-Latino-Graecus“. Cracoviae 1621 r., s. 252.

<sup>19</sup> „Nowy Dykeyonarz, to jest mownik Polsko-niemiecko-francuski“, Leipzig 1779 r., s. 522. Warto tu dodać, że Troc miesza *inędy* z przysłówkiem czasowym *inedy*  $\geq$  *iniegdy* i stąd u niego *inędy* znaczy też w «innym czasie». Przykład opatrzuje gwiazdką, co oznacza, że się rzadko pojawia.

<sup>20</sup> „Dokładny Niemiecko-polski słownik“. Królewiec 1837 r., s. 42.

<sup>21</sup> Pokrewne etymologicznie *inąd* w znaczeniu «z innego miejsca, pod innym względem» jako wyraz pojedynczy, wyrażenia przyimkowe i zestawienie (*inąd*, z *inąd*, *skąd inąd*), nie jest wcale rzadkie w materiałach „Słownika XVI-wiecznej polszczyzny“, gdy tymczasem Linde, a później też F. Sławski (op. cit. s. 459) odnosi ten wyraz dopiero do XVIII w.

O wiele żywotniejszy niż *inędy* był przysłówek *indzie*, który dobrze jest jeszcze znany w w. XVI. Obok niego występuje jednak częściej nowsza postać *indziej*, starszą coraz bardziej wypierająca. Stosunek ilościowy obu form do siebie w w. XVI ilustruje tego rodzaju tabela <sup>22</sup>:

	Aromiusza Kancjonał	Cyprian Bazylík	Marcin Bielski	A. Calepinus	A. Czahrowski	M. Czechowic	P. Grabowski	S. Grzebski	Historia o Landzie	J. Januszowski	J. Kochanowski	M. Kochanowski	Leopolita	W. Oczko	S. Orzechowski	Philopolites	M. Rej	Sarnecki	Sejm Warszawski	P. Skarga	O. Strumiński	Votum	J. Wujek	Żywot Ezopa Fryga	R a z e m
indzie	—	5	4	—	2	2	1	1	—	—	—	—	2	1	11	—	3	—	—	1	—	—	8	5	46
indziej	3	—	49	7	1	5	4	—	1	7	3	1	—	3	—	1	21	2	3	20	1	2	—	1	135

W okresie późniejszym formę *indzie* zaświadcza słowniki Knapskiego, Troca <sup>23</sup> i Lindego. Słownik Warszawski zalicza *indzie* do słownictwa staropolskiego <sup>24</sup>.

Z podanego materiału widać, że pierwotna forma przysłówkowa *indzie* (bez końcowej -j) występuje w polszczyźnie od XV do XVIII w.

Pewne zmiany przynosi wiek XVI. Obok przysłówek *inędy* i *indzie* pojawia się, jak już zaznaczyłem, nowa postać morfologiczna *indzie*, *indziej* oraz zestawienie *gdzie indzie(j)*. Świadczenie dla *indziej* w XVI w. oprócz materiału przytoczonego w tabeli, dają inne nie ekscerpowane w IBL-u źródła. H. Ułaszyn bez podania miejsca pochodzenia przytacza *indziej* z r. 1572 <sup>25</sup>, znajdujemy je także w rotach warszawskich <sup>26</sup>.

<sup>22</sup> Tabela posiada układ alfabetyczny w obrębie autorów. Korzystam z materiałów zarejestrowanych w indeksach poszczególnych pracowni „Słownika XVI-wiecznej polszczyzny”. Tytuły źródeł podaje zeszyt próbny „Słownika XVI-wiecznej polszczyzny”, Wrocław 1957 r.

<sup>23</sup> Przykład opatruje gwiazdką.

<sup>24</sup> „Słownik języka polskiego ułożony pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego”, Warszawa 1902 r., t. II, s. 191.

<sup>25</sup> Przysłówki polskie typu *wczoraj*, „Slavia”, t. XI, s. 458.

<sup>26</sup> W. Kuraszkiwicz, A. Wolff, op. cit. przyp. nr 9, s. 295. Zapisy *ydzyey* należy chyba traktować jako pomyłkę pisarza.

Wreszcie dwa pierwszorzędne dokumenty szesnastowieczne zaświadcza*ją indziej*: Słownik J. Mączyńskiego (Aliorsum — Na inszim mieyscu, *indziej*)<sup>27</sup> i gramatyka P. Stojeńskiego (*Indziej* — alibi)<sup>28</sup>.

Najwcześniejszy zapis dla *indziej* pochodzi z r. 1535<sup>29</sup>, w połowie wieku XVI przykłady już się mnożą i pod jego koniec zdecydowanie przeważają nad postacią starszą *indzie*. W XVII i XVIII wieku formację tę poświadczają słowniki G. Knapskiego, A. Troca i Lindego i mimo że w wieku XIX przysłówek ten trąci archaizmem<sup>30</sup>, a w XX w. autorzy Słownika Warszawskiego uważają go za wyraz staropolski, to można *indziej* spotkać jeszcze na początku naszego stulecia, np. w pismach K. Nitscha i J. Rozwadowskiego<sup>31</sup>. Należałoby zatem chronologię *indziej* zamknąć w czasie od wieku XVI do początku XX.

W wieku XVI oprócz omówionych już *inędy*, *indziej* pojawia się zestawienie *gdzie indziej* w takim samym znaczeniu jak formacje pojedyncze. Materiał dla XVI wieku przytaczam w tabeli<sup>32</sup>.

	M. Bielski	A. Calepinus	M. Czechowic	Ź. Grzebski	Historia o Landzie	J. Kochanowski	M. Rej	Sejm Warszawski	P. Skarga	M. Strykowski	J. Wujek	R a z e m
gdzie indzie	1	—	—	1	—	—	—	—	—	2	4	8
gdzie indziej	1	1	7	—	2	3	10	1	1	—	—	26

Poza tym w źródłach nie ekscerpowanych w IBL-u znajdujemy: *gdzie indzie* u Seklucjana<sup>33</sup>, *gdzie indziej* u Grzegorza Pawła z Brzezin<sup>34</sup>.

<sup>27</sup> „Lexicon Latino-Polonicum“, Królewiec 1564 r., Egzemplarz Biblioteki Czarotorskich, Sygn. 1709/III.

<sup>28</sup> „Polonicae grammatices institutio“, Cracoviae 1568 r., Egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej, Syg. Cim. 315.

<sup>29</sup> M. Bielski: „Żywoty Filozofów“, Kraków 1535 r., Indeks krakowskiej pracowni IBL-u.

<sup>30</sup> „Biblioteka Warszawska“, 1881 r., t. II, s. 180, 408. „Słownik Języka polskiego wypracowany przez A. Zdanowicza...“ Wilno 1861 r. zaznacza: „zwykle indziej poprzedzane bywa przez gdzie, nigdzie, kiedy...“.

<sup>31</sup> „Gramatyka języka polskiego“ (Zbiórowa), Kraków 1923 r., s. 432 i 152.

<sup>32</sup> Materiał czerpię z indeksów wszystkich pracowni IBL-u.

<sup>33</sup> S. Rospond: „Studia nad językiem polskim XVI wieku“, Wrocław 1954 r., s. 254.

<sup>34</sup> „O prawdziwej śmierci, zmartwychwstaniu i żywocie wiecznym“, Wrocław 1954 r., BPP, s. II, nr 3, s. VIII/9.

Jeśli porównamy pod względem ilościowym materiał poprzednio podany dla przysłówków pojedynczych *indzie* i *indziej* z wyżej przytoczonym dla zestawienia *gdzie indzie* i *gdzie indziej*, to bez trudu zauważymy przewagę liczbową wyrazów pojedynczych nad zestawieniami. Przykłady dla *gdzie indzie(j)* pochodzą dopiero z drugiej połowy XVI wieku, jest to więc formacja nowa, uzyska ona jednak w następnych stuleciach przewagę nad formacjami pojedynczymi i usunie je całkowicie z języka literackiego.

Proces ten, jak dalej zobaczymy, zakończy się dopiero w naszym stuleciu.

Zbierając rezultaty dotychczasowych rozważań wolno ustalić następującą chronologię i wzajemny stosunek poszczególnych formacji omawianych przysłówków w historii języka polskiego:

XV	XVI	XVII	XVIII	XIX	XX
		i n ę d y			
Indzie	indzie // indziej		Indziej		
	Gdzie indzie(j)				

W dialektach znajdujemy stan nieco odmienny. Wszystkie omówione przysłowki dotąd się utrzymały, choć w nieco przekształconej postaci. W szczególach rzecz ma się następująco: *inędy* pomieszane z przysłówkiem czasowym *inedy*  $\leq$  *inegdy* znaczy też «w innym czasie»<sup>35</sup>. Jeśli idzie o *indzie* i *indziej*, to postać bez *-j* z całą pewnością mają jedynie Kaszuby<sup>36</sup>, na pozostałym zaś obszarze wobec wymowy typu *indzi*<sup>37</sup> trudno rozstrzygnąć, czy wygłos realizuje pierwotne *-e* czy też *-ej*, tzn. *-ěj*<sup>38</sup>. Wreszcie również w dialektach zestawienia: *dzie indzi*, *ka indzi*, *kaj indzi*, *kany indzi* zdecydowanie przeważają nad formacjami pojedynczymi, co przypomina stan z wieku XVIII i XIX<sup>39</sup>.

Na koniec pragnę krótko poruszyć jeszcze dwie sprawy, mianowicie pochodzenie *-j* w *indziej* i przyczynę powstania zestawienia *gdzie indziej*. Jeśli chodzi o problem pierwszy, to *-j* w *indziej* objaśnia się

<sup>35</sup> J. Karłowicz: „Słownik gwar polskich“, Kraków 1900—1911 r., t. II, s. 207. Podobnie rzecz się ma w materiałach do „Słownika gwar polskich“ PAN.

<sup>36</sup> *ibid.*

<sup>37</sup> K. Nitsch: „Dialekty języka polskiego“, *op. cit.*, s. 441.

<sup>38</sup> Pochylenie zaświadcza Słownik G. Knapskiego, *op. cit.*, s. 252.

<sup>39</sup> Tak jest w materiałach do „Słownika gwar polskich“ PAN.

wpływem przysłówków w stopniu wyższym<sup>40</sup>. Warto tu dodać, że wpływ ten objął na przestrzeni wieków XV—XVI przysłówek *nigdzie*. Postać *nigdziej* żywotna już w wieku XV, w XVI zdecydowanie przeważa nad *nigdzie*<sup>41</sup>, a w XVII prawdopodobnie ginie<sup>42</sup>. Sądzę, że forma *nigdziej* mogła mieć w wieku XVI wpływ na pokrewne etymologicznie i semantycznie *indzie*.

Co się zaś tyczy powstania zestawienia *gdzie indziej*, to przyczynę upatrywałbym w zmianach znaczeniowych, jakim z czasem ulegało *indziej*. Znaczenie, które wyrażano przysłówkiem *indziej* zaczęto wcześniej, bo już w XVI w. uściślać, wprowadzając określenia: *wszędzie indziej* «na każdym innym miejscu», *nigdzie(j) indziej* «na żadnym innym miejscu»<sup>43</sup>. W takim zestawieniu *indziej* jako człon drugi (genus proximum) utraciło znaczenie miejsca na rzecz członu pierwszego (diferentia specifica), pozostając przy znaczeniu «inny». Wobec tego, wynikła konieczność użycia zaimka przysłownego ze znaczeniem miejsca *gdzie* z przysłówkiem *indziej* dla oddania treści «w inne miejsce», «w innym miejscu».

Proces powstawania zestawień z drugim członem *indziej* jest długotrwały i powolny. Dopiero w XIX wieku notujemy zestawienie *kiedy indziej* «w innym czasie»<sup>44</sup>, w którym człon drugi stracił zupełnie swoją pierwotną funkcję znaczeniową miejsca. We współczesnym języku literackim *indziej* jako człon drugi występuje w następujących zestawieniach: *gdzie indziej*, *gdziekolwiek indziej*, *gdzieś indziej*, *kędy indziej*, *kędykolwiek indziej*, *kędyś indziej*, *którędy indziej*, *którędykolwiek indziej*, *nigdzie indziej*, *wszędzie indziej*, *kiedy indziej*, *kiedykolwiek indziej*, *kiedyś indziej*. Wydaje się, że większość tych zestawień, poza omówionymi już uprzednio, to twory późne, prawdopodobnie dziewiętnastowieczne.

Władysław Lubaś

<sup>40</sup> H. Ułaszyn, op. cit.

<sup>41</sup> Kartoteka „Słownika staropolskiego“ posiada 4 przykłady na *nigdziej* i 3 na *nigdzie* z XV w. Indeksy IBL-u dla XVI w. notują 169 razy *nigdziej* i 22 *nigdzie*.

<sup>42</sup> Słownik G. Knapskiego, op. cit. formacji *nigdziej* już nie notuje, chociaż spotyka się ją w tekstach, np. w *Jerozolimie wyzwolonej* P. Kochanowskiego w wyd. z 1651 r.

<sup>43</sup> *Wszędzie indzie* zanotowałem u C. Bazylaka: „Historia o srogim prześladowaniu Kościoła Bożego..“ Brześć Lit. 1567 r., s. 36. Egz. Bibl. Jag. Sg. Cim 1568. *Nigdzie indziej* występuje u C. Bazylaka: „O poprawie Rzeczypospolitej“, Łosk 1577 r., s. 17v i 35, u M. Reja w „Zwierciadle“ i „Postylli“ (5 razy). Wg materiałów krakowskiej pracowni IBL-u u M. Bielskiego w „Kronice“ z 1564 r. oraz w „Katechizmie“ Seklucjana z r. 1549. (S. Rospond, op. cit. s. 218).

<sup>44</sup> Linde nie podaje przykładów dla *kiedy indziej*. Zestawienie to znane mu chyba było z potocznej mowy, bo je zanotował. Rejestruje *kiedy indziej* „Słownik Wileński“ (op. cit.).



## ZE SŁOWNICTWA GWAR WARMII I MAZUR

## NAZWY GŁOSÓW ZWIERZĄT I ZAWOŁANIA NA ZWIERZĘTA

W gwarach Warmii i Mazur wpływ języka niemieckiego na słownictwo dotyczące poszczególnych dziedzin życia wiejskiego jest bardzo nierównomierny. Mniejszym wpływom ulegało słownictwo związane z pierwotnymi formami gospodarki wiejskiej, takimi jak np. hodowla, uprawa i obróbka włókna lnianego itp.

Również nazwy bliższych i dalszych członków rodziny, nazwy części ciała, często pochodzenia swym sięgające czasów wspólnoty prasłowiańskiej, w gwarach Warmii i Mazur przeważnie pozostały bez zmian. Większy wpływ języka niemieckiego uwidocznia się w zakresie słownictwa odnoszącego się do odzieży, sprzętów domowych, uprzęży. W tym wypadku nazwa niemiecka docierała często na wieś wraz z ubraniem czy sprzętem kupionym w mieście.

Jednak, jak się okazało na podstawie materiałów, którymi dysponuje I Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie, wpływ języka niemieckiego na gwary Warmii i Mazur nie jest tak znaczny, jak można by przypuszczać biorąc pod uwagę przeszłość historyczną tych ziem. Pewne warstwy słownictwa w ogóle mu nie uległy i pozostały prawie całkowicie polskie. Do nich należą wyrazy używane na określenie głosów zwierząt, zawołania na zwierzęta i ptactwo domowe<sup>1</sup>.

*Ryczenie krowy*

Na pytanie, jaki głos wydaje krowa, otrzymaliśmy dwie nazwy pochodzenia prasłowiańskiego: *mruczy* (69 zapisów) i *ryczy* (49)<sup>2</sup>. Choć nie można mówić o wyraźnie odcinających się kompleksach terenowych, dają się wyodrębnić dwa obszary: wschodni — z przewagą czasownika *mruczeć* i zachodni, w którym dominuje nazwa *ryczeć*. Linia podziału przebiega na mapie pionowo. Czasownik *ryczeć* grupuje się na Warmii, w powiatach ostródzkim i nidzickim oraz wąskim pasem wcinia się do południowego obszaru powiatów szczycieńskiego i pińskiego. „Słownik gwarowy“ podaje formę *mruczeć* również na Pomorzu. Kartoteka „Słownika gwar polskich“ zamieszcza ten czasownik z powiatów tczewskiego i lubawskiego.

<sup>1</sup> Materiał ten zebrany został przez pracowników I Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w latach 1951-54. Dla celów porównawczych wykorzystano materiał z 9 wsi z powiatów: Grodzisk (wieś Ojrzanów), Sierpc (Studzieniec), Łęczyca (Domamiewek), Kościerzyna (Czarnocin), Iłża (Radkowiec), Pińczów (Książnice Wielkie), Krasnystaw (Stryjów), Inowrocław (Szymborze), Dębica (Brzeźnica).

<sup>2</sup> Cyfry umieszczone po omawianych wyrazach oznaczają liczbę zapisów.



### Rżenie konia

Na Warmii najczęściej odpowiadano, że koń *wyryza* lub *wyryzuje* (9 zapisów); tylko dwa razy (Butryny, Purda) otrzymaliśmy tam nazwę *rży*, występującą najczęściej (46 zapisów) w Ostródzkim i Nidzickim. Wschodnia część Mazur, począwszy od powiatu szczycieńskiego, używa formy *rże* (42 zapisy), a tylko sporadycznie *rży* (we wsiach Kowalik, Mącice, Piwnice Duże, Rudziska, Rummy, Pasym, Grom w Szczycieńskim, Zyndaki, Dobry Lasek, Mikołajki w Mrągowskim, Pańska Wola, Sucholaski w Giżyckim, Soltmany w Węgorzewskim, Zdory, Pogubie Tylne, Karwica w Piskim, Wiśniewo, Ogródek w Elckim, Rogajmy, Kowale, Mieruniszki w Oleckim i w Grajewie). W czasie badań prowadzonych na innych terenach Polski notowaliśmy formę *rży* na Kociewiu, Mazowszu, Kujawach, Podlasiu, w Kieleckim, Łęczyckim i Lubelskim, drugą formę *rże* tylko na Podlasiu. „Słownik gwarowy“ podaje ją jeszcze z Mazowsza, Cieszyna, *rzeją* z Wielkopolski, koniki *rżają* z Łęczyckiego i Kaliskiego. Pierwotnie forma ta miała zasięg znacznie szerszy, używana była w języku literackim, o czym świadczą cytaty podane przez Lindego: „koń nie rże. abo żadnego głosu nie daje, znak pewny głuchości“ (Księgi o gospodarstwie przetłumaczone przez Trzecieckiego), „pies szczeka, gęś kryra, wielbłąd rże“ (autor nie wymieniony). Historycznie młodsza forma *rży* wypiera pierwotną formę na -e. „Słownik Warszawski“ zamieszcza wyraz *rże* jako rzadko używany powtarzając cytaty za Lindem. Nazwa *wyryza* w „Słowniku gwarowym“ nie jest zaświadczona. „Słownik Warszawski“ notuje takie gwarowe formy, jak *ryzać*, *ryżeć*.

### Beczenie owiec

Na określenie beku owiec otrzymaliśmy dwie nazwy pochodzenia dźwiękonaśladowczego: *beczy* i *blace* (nazwę tę spotkano tylko w tej formie). Czasownik *beczeć* (68 zapisów) występuje na Warmii, w Ostródzkim i na znacznym obszarze Mazur, w powiatach nidzickim, szczycieńskim, zachodniej części giżyckiego, południowej piskiego, południowo-wschodniej elckiego i w powiecie oleckim. Podczas badań dodatkowych notowaliśmy go bez wyjątku we wszystkich zbadanych miejscowościach.

Drugi wyraz *blace* (41) grupuje się w części środkowej Mazur, obejmuje powiat giżycki, środkową i wschodnią część mrągowskiego z wyjątkiem terenu ciągnącego się wzdłuż granicy zachodniej, północną część powiatu piskiego i zachodnią elckiego. W „Słowniku Warszawskim“ zamieszczone są jako formy gwarowe czasowniki *blaczeć*, *blakać*, *bleczeć*, *blekać* z objaśnieniem: „złośliwie odzywać się (o kocie, cielęciu, jagnięciu)“, lecz brak jest cytatów i źródeł, na podstawie których można by było stwierdzić, z jakiego terenu one pochodzą. „Słownik gwarowy“ podaje *bleczeć* w znaczeniu «beku owcy» z Pomorza i Kaszub.

### Przywoływanie konia

Na Warmii i Mazurach powszechnie przywołuje się konia okrzykiem *kiś* — *kiś* (39), mogącym występować w różnych odmianach jako *kizia* — *kizia* lub *ksio* — *ksio*. Okrzyk *kizia* — *kizia* zanotowany został na terenie kilku powiatów, łącznie w 8 punktach (Skurpie — powiat działdowski, Napiwoda — nidzicki, Rudziska, Pasym — szczycieński, Zgon, Nida — mrągowski, Szyba, Wiśniewo, Ogródek — elcki), *ksio* — *ksio* cztery razy (Giętkie, Orzysz — powiat piski, Piwnice Duże — szczycieński). Przywoływanie *kiś* — *kiś* łączy teren Warmii i Mazur z Mazowszem i powiatem łomżyńskim (por. „Słownik gwarowy“).



Dwukrotnie w powiecie mragowskim (Kosewo, Mikołajki) i giżyckim (Sądry, Skorupki) spotkano zawołanie *hyc — hyc*, jeden raz w powiecie ostródzkim *chodź — chodź* (Szyldak). W powiecie szczycieńskim zanotowaliśmy formę *hycia — hycia* (Rudziska) i jeden raz w powiecie ełckim (Skomack) *hac — hac*. Odpowiedzi sporadyczne: *idź — idź* (Bredynki — powiat reszelski, Zdory — piski), *liza* (Turówko — powiat ostródzki), *puź, puź* (Giżycko — powiat giżycki), *szuch — szuch* (Kožuchy, Drygały — powiat piski), *komm — komm* (Zyndaki, Dobry Lasek — powiat mragowski, Mostoły — ełcki).

#### Przywoływanie krów

Okrzyki używane do przywoływania krów tworzą dwa większe skupiska terenowe. W powiatach oleckim, ełckim, giżyckim najczęściej występuje okrzyk *muzia — muzia* (23 zapisy). Kilkakrotnie zanotowaliśmy go na terenie objętym przez inne wołanie: w powiatach piskim (Kožuchy, Orzysz, Zdory), mragowskim (Mragowo, Babięta, Mikołajki), reszelskim (Bredynki, Stryjowo), szczycieńskim (Dźwierzuty, Rummy) i ostródzkim (Morozek). Jeden raz w powiecie giżyckim (Skop) spotkaliśmy formę pochodną *muśka — muśka*, a w powiecie olsztyńskim (Butrymy, Klebark) dwukrotnie formę skróconą *muś — muś*. Okrzyk *muzia — muzia*, jak podaje „Słownik gwarowy“ i jak wykazały nasze badania, powtarza się na Kaszubach, Kociewiu, w ziemi dobrzyńskiej, w Augustowskim, Poznańskim, Malborskim i na Kujawach.

Znaczną część Mazur (powiaty ostródzki, nidzicki, szczycieński, mragowski, piski) obejmuje zawołanie *lula — lula* — 51. Dwukrotnie zanotowaliśmy je w powiecie działdowskim (Wądryń, Skurpie) i dwukrotnie przy zachodniej granicy w powiecie giżyckim (Sądry, Skorupki). „Słownik gwarowy“ notuje okrzyk *lula — lula* z powiatu przasnyskiego; podczas badań dodatkowych spotkaliśmy go w okolicach Sierpca. Kilkakrotnie na pytanie, jak się przywołuje krowy, podawano nam okrzyki używane na innych terenach do przywoływania prosiaków: *maluśka — maluśka*. Zanotowaliśmy je po trzy razy w powiatach szczycieńskim (Kowalik, Lesiny Małe, Szymany) i ostródzkim (Turówka, Pietrzwałd, Molza) oraz po jednym razie w powiatach działdowskim (Wądryń) i oleckim (Mieruniszki). Prawie zawsze okrzyk *maluśka — maluśka* występował obok innego, podstawowego zawołania. W badaniach uzupełniających zapisaliśmy go w okolicach Łomży i w Lubelskim.

W południowo-wschodniej części powiatu piskiego (Guty Różańskie, Kożuchy, Drygały) małą wysepkę tworzy zawołanie *ochna — ochna*, przypuszczalnie skrót od nazwy *jałochna*. Zanotowaliśmy je również jeden raz w powiecie nidzickim (Napierki). Jak wynika z materiałów zawartych w „Wiśle“<sup>3</sup>, okrzyk *ochna — ochna* znany jest w powiecie łomżyńskim. Jeden raz w powiecie ełckim (Wiśniewo) i jeden raz w ostródzkim (Ulnowo) spotkano okrzyk *osa — osa*, który może pochodzi od wyrazu *jałosia*. Również nie wyjaśnione jest pochodzenie nawoływania *laj — laj* zanotowanego trzykrotnie na Warmii (Gietrzwałd, Godki, Rzeck) i jeden raz w powiecie szczycieńskim (Pasym).

#### Przywoływanie świń

Odpowiedzi otrzymane na to pytanie tworzą kilka kompleksów terenowych. Najczęstsze wołania *zuca — zuca* (11 zapisów) i *zucki — zucki* (6) wyodrębniają obszar składający się z powiatów piskiego i południowej części ełckiego. Ponadto

<sup>3</sup> Dział „Poszukiwania“, „Wisła“. Warszawa 1889; t. III, s. 893.

okrzyk *zucki* — *zucki* zanotowaliśmy w Grajewie i przy zachodniej i północnej granicy powiatu piskiego w Mrągowskim (Mikołajki) i Giżyckim (Konopki Wielkie). „Słownik gwarowy“ notuje je z Kujaw.

W powiatach szczycieńskim, reszelskim i północnej części mrągowskiego znane jest nawoływanie *koś* — *koś* (7), *kosia* — *kosia* (3), czasem słyszy się *poś* — *poś* (3), *posia* (1). *Koś* — *koś* zapisaliśmy jeszcze w powiatach ostródzkim (Ulnowo), olsztyńskim (Godki), *kosia* — *kosia* spotkaliśmy w oleckim (Gryzy), a *poś* — *poś* w giżyckim (Sondry). Okrzyki *koś* — *koś* na innych terenach Polski są pospolitymi przywoływaniami koni.

W środkowej części powiatu mrągowskiego i przy jego granicy w powiatach szczycieńskim i giżyckim spotkaliśmy wołanie *kochuć* (5), *kochuń* (1), formę *pochuć* — *pochuć* zanotowaliśmy w powiatach szczycieńskim (Arżyny), mrągowskim (Kosewo) i giżyckim (Skop). W powiatach olsztyńskim i nidzickim znany jest okrzyk *nisia* — *nisia* (7). Formę pochodną *niśka* — *niśka* zanotowaliśmy w miejscowościach Gryźlicy i Wygoda powiatu olsztyńskiego, „Słownik gwarowy“ podaje formę *nsia* — *nsia* z Poznańskiego.

W powiecie ostródzkim grupuje się przywoływanie *nit* — *nit* (10), *nitki* — *nitki* (3), które powtarza się jeszcze w innych częściach Polski. Na Kujawach wołają na świnię *nyku*, *nysiu*, na Kaszubach *nyta*, *nyt*, *nida*, *nid*, w Poznańskim *niuda*, *niud*, w okolicach Ropczyc *nyku* — *nyku*, w ziemi chełmińskiej wyraz *nytk* pieszczotliwie i żartobliwie oznacza świnkę<sup>4</sup>. K. Moszyński w „Kulturze ludowej Słowian“<sup>5</sup> potwierdza znajomość wołania *nyt*, *nut* na zachodzie Polski.

Czterokrotnie w powiecie nidzickim (Witówek, Róg, Napiwoda, Zgniłocha), trzykrotnie w powiecie giżyckim (Giżycko, Sondry, Pańska Wola) i po jednym razie w szczycieńskim (Piwnice Duże) i ostródzkim (Morozek) zanotowano okrzyk *nuś* — *nuś*. „Słownik gwarowy“ zamieszcza trochę odmienne fonetycznie *nyć* — *nyć* z Górnego Śląska. W III tomie „Wisły“ spotykamy z powiatu mławskiego<sup>6</sup> okrzyk *nyź* — *nyź* na przywabianie starych macior, *nyśka* — *nyśka* z przasnyskiego<sup>7</sup>, *nyś* — *nyś* z kaliskiego<sup>8</sup>. Na Mazurach tylko jeden raz zapisano we wsi Ulnowo (powiat ostródzki) powszechne na innych terenach Polski wołanie świń *maluś* — *maluś*. Do zawołań przypadkowych należą następujące, nie notowane na innych terenach Polski, okrzyki: *koluś* — *koluś* (Rumy, Grom — powiat szczycieński), *ksia* — *ksia* (Ramsowo, Wygoda — powiat olsztyński), *och* — *och* (Upałty — powiat giżycki), *osa* — *osa* (Sajzy — powiat elcki) i *ci* — *ci* (Samborowo — powiat ostródzki).

#### Przywoływanie owiec

W zakresie okrzyków używanych do przywoływania owiec wyodrębniają się dwa kompleksy terenowe. W powiatach ostródzkim, nidzickim, szczycieńskim i na Warmii przywołuje się owce okrzykami *siuch* — *siuch* (25), *siuchna* (9). Kilkakrotnie zanotowano na tym terenie formy *siul* — *siul* (Napiwoda w powiecie nidzickim), *siuli* — *siuli* (Olsztynek w powiecie ostródzkim, Wądryń w powiecie działdowskim, Zimna Woda w powiecie szczycieńskim), *siula* — *siula* (Więckowo, Jabłonka w Nidzickim) i *siulki* — *siulki* (Skurpie w Działdowskim). Na pozostałym obszarze zna-

<sup>4</sup> Słownik gwarowy.

<sup>5</sup> K. Moszyński: „Kultura ludowa Słowian“ PAU, Kraków 1929; s. 119.

<sup>6</sup> Dział „Poszukiwania“, „Wisła“. Warszawa 1889; t. III, 665.

<sup>7</sup> Ib. t. III, s. 893.

<sup>8</sup> Ib. t. IV, s. 205.

ne są następujące okrzyki: *beziu — beziu* (9), *baziu — baziu*, *baś — baś* (12), *bal — bal* (4), *mac — mac* (3). Nie można mówić o podziale ściśle trzymającym się granic powiatów, gdyż w powiecie szczycieńskim, oprócz zawołań *siuch — siuch* spotyka się również inne zawołanie: *bal — bal* (Kowalik, Jeleniewo), *baś — baś* (Lesiny Małe). Przywoływanie *baś — baś* zanotowano także w powiecie nidzickim (Róg, Łajs, Napierki), a *bal — bal* w mrągowskim (Babięta). Na wschód od powiatu szczycieńskiego spotyka się sporadycznie okrzyk *siuch — siuch* w Giżyckim (wieś Sondry), Oleckim (wieś Gryzy) i Piskiem (wsie Głodowo i Pogubie Tylne), a wołanie *siuchna* w Giżyckim (Pańska Wola), Piskiem (Guty Rożańskie) i Elckim (Ogródek). Omawiane zawołania powtarzają się w innych gwarach polskich. W III i IV tomie „Wiśla“ znajdujemy następujące okrzyki, nadesłane z różnych terenów Polski: *siul — siul* z powiatu przasnyskiego, *szul — szul* z ciechanowskiego<sup>9</sup>, *siuchna — siuchna* z bielskiego<sup>10</sup>, *siuch — siuch* z radzyńskiego<sup>11</sup>.

„Słownik gwarowy“ zamieszcza przywoływania *siu — siu* z powiatu łukowskiego. Wołanie *basz — basz* znane jest na Kociewiu i Kaszubach, *baż — baż* na Mazowszu Czerskim, w okolicach Skalmierza<sup>12</sup>, na Wołyniu<sup>13</sup>, w Kołomyi<sup>14</sup> i na Ukrainie (*baś — baś*)<sup>15</sup>. W „Wiśla“ podane są również okrzyki *beziu — beziu* z powiatu myślenieckiego<sup>16</sup>, a *baziu — baziu* z okolic Tarnowa<sup>17</sup>. Podczas badań dodatkowych zawołania te spotkał się w Łęczyckim i Kieleckim. Okrzyk *bal — bal* dla przywoływania owiec, według danych zamieszczonych w „Wiśla“<sup>18</sup>, znany jest w języku baszkirskim. „Słownik gwarowy“ notuje okrzyk *mac — mac* z Kociewia i Kaszub.

#### Odpędzanie owiec

W „Kulturze ludowej Słowian“ K. Moszyńskiego<sup>19</sup> czytamy, że na Pomorzu i w północnej części Polski odpędza się owce okrzykiem *a skura*. Okrzyk ten, jak podaje dalej Moszyński, znany jest w formie *a skira*, *a skila* na Białorusi i Wielkorusi, stamtąd osadnicy zanieśli go aż na Syberię. W naszych badaniach okrzyk *a skura* notowaliśmy dosyć rzadko i przeważnie w połączeniu z innymi okrzykami: *skura pójdiesz* — w Szczycieńskim (Występ), Działdowskim (Wądryń), Nidzickim (Jabłonka); *skury precz* w Szczycieńskim (Występ); *sio skury* (Skurpie w Działdowskim, Jedwabno w Szczycieńskim). Jeden raz zapisał się *a skury* (Ulnowo w Ostródzkim) i dwa razy samo wołanie *skura — skura* (Napiwoda, Zgniłocha w Nidzickim).

Na podstawie tego materiału zarysowują się różnice leksykalne między wschodem a zachodem Mazur. Wszystkie okrzyki, w których występuje wołanie *skura*, notowaliśmy w powiatach działdowskim, ostródzkim, nidzickim, szczycieńskim. Drugie wołanie *hala — hala* spotkał się we wschodniej części Mazur w powiatach: giżyckim (Sucholaski), piskim (Kožuchy, Drygały, Giętkie, Orzysz), elckim (Szyba, Wiśniewo, Ogródek), oleckim (Mieruniszki) i w Grajewie. Materiały nadesłane do

<sup>9</sup> Ib. t. III, s. 893.

<sup>10</sup> Ib. t. III, s. 665.

<sup>11</sup> Ib. t. IV, s. 450.

<sup>12</sup> Ib. t. IV, s. 690.

<sup>13</sup> „Słownik gwarowy“.

<sup>14</sup> Dział „Poszukiwania“, „Wiśla“. Warszawa 1891, t. V, s. 429.

<sup>15</sup> Ib. t. V, s. 891.

<sup>16</sup> Ib. t. V, s. 219.

<sup>17</sup> Ib. t. IV, s. 451.

<sup>18</sup> Ib. t. IV, s. 212.

<sup>19</sup> K. Moszyński, „Kultura ludowa Słowian“. PAU, Kraków 1929, cz. 1, s. 119.

działu: „Poszukiwań“ do IV tomu „Wisły“<sup>20</sup> zaświadczają okrzyk *hala* z powiatu stopnickiego.

We wszystkich powiatach spotkaliśmy czasownik *pójdiesz* (22 zapisy), który był najczęstszą odpowiedzią na omawiane pytanie. Prawie zawsze notowaliśmy go w postaci fonetycznej *pużeś*. Okrzyk *pójdiesz* nie ma tak ściśle ustabilizowanego znaczenia, jak np. wołania *a skura*, *hala*, które odnoszą się tylko do owcy; okrzykiem tym odpędza się również krowy, kozy. Na podstawie materiału, którym dysponuję, daje się zauważyć, że historycznie wcześniejsze wołanie *skura* i *hala* zanikają na rzecz mniej wyspecjalizowanego znaczeniowo wołania *pójdiesz*. Występowanie wyrazu *skura* (w l. mn. *skury*) w połączeniu z takimi okrzykami, jak *precz*, *pójdiesz*, *sio*, świadczyłoby o tym, że przestaje on pełnić funkcję samodzielnego okrzyku, jest odczuwany jako mniej ważny element składowy okrzyku *skura pójdiesz*.

Do okrzyków sporadycznych należą wołania *a sio* (Gązwa w Mrągowskim, Rogóz w Nidzickim), *ciu — ciu* (Bogacko w Giżyckim, Szymany w Szczycieńskim), *a nu* (Napierki w Nidzickim), *iż* (Babięta w Mrągowskim), *siop* (Sondry w Giżyckim). Tę ostatnią formę spotkaliśmy podczas badań porównawczych na Kociewiu.

#### Przywoływanie kur

Na Mazurach i Warmii do przywoływania kur używa się znanego w całej Polsce okrzyku *cip — cip* (124). Podczas badań porównawczych notowaliśmy go na Kociewiu, w okolicach Łomży, Sierpca, na Podlasiu, w Łęczyckim i Lubelskim. W materiałach dotyczących nawoływania zwierząt, zamieszczonych w III i IV tomie „Wisły“, okrzyk ten przytoczony jest z powiatu przasnyskiego<sup>21</sup>, mławskiego<sup>22</sup> i łowickiego<sup>23</sup>. Według K. Moszyńskiego<sup>24</sup> w północnej i zachodniej Polsce używa się go zarówno w odniesieniu do starych kur, jak i do kurcząt, natomiast w części południowej oraz na wschodnim Mazowszu, Podlasiu łącznie z okolicami nad Narwią i Biebrzą przywoływaniem tym wabi się tylko kurczęta, kury natomiast okrzykiem *tu — tu*. Przywoływanie *cip — cip* wspólne jest krajom słowiańskim i niesłowiańskim. Obejmuje część Czechosłowacji, Wielkoruś (*cyp*), Estonię (*tsip*, *tip*), Łotwę (*cip*), Litwę (*cip*), Saksonię (*cip*), Bawarię (*cip*). Kilkakrotnie na Warmii i Mazurach (Ramsowo w Olsztyńskim, Mała Ruś, Glaznoty w Ostródzkim, Napierki w Nidzickim) spotkaliśmy się z pochodnym zawołaniem *cipki — cipki*.

Wszystkie pozostałe zawołania, których jest sporo, przeważnie mają charakter sporadyczny. Należą do nich *put — put* (w Mrągowskim — Zgon i Nida, w Pińskiem — Guty Różańskie i Snopki); *pytelki — pytelki* (w Oleckim — Kowale); *tuk — tuk* (Tyrowo w Ostródzkim, Ruś w Olsztyńskim, Dobry Lasek w Mrągowskim, Opaleniec, Lipowiec, Rummy w Szczycieńskim, Kowale w Oleckim); *tu — tu* (Grajewo); *kuc — kuc* (Mącice w Szczycieńskim); *kury — kury* (Liwa w Ostródzkim); *kutki — kutki*, *klu — klu* (Jeleniewo w Szczycieńskim, Liwa w Ostródzkim); *libuška — libuška* (Smalonek w Ostródzkim). Nawoływanie pierwsze, jak podaje Moszyński<sup>25</sup>, znane jest w zachodniej Wielkopolsce, występuje również na Polesiu, Litwie, Morawach, na Śląsku i w części Niemiec; na Białorusi znane jest w postaci *pyt*. Okrzyk *pyty — pyty* z powiatu białskiego podaje „Słownik gwarowy“.

<sup>20</sup> Dział „Poszukiwania“, „Wisła“. Warszawa 1890; t. IV, s. 205.

<sup>21</sup> Ib. t. III, s. 893.

<sup>22</sup> Ib. t. III, s. 664.

<sup>23</sup> Ib. t. IV, s. 208.

<sup>24</sup> K. Moszyński: „Kultura ludowa Słowian“, PAU. Kraków 1929, s. 117.

<sup>25</sup> Ib. s. 118.



Jednokrotnie przy granicy Mazur w Grajewie spotkano nawoływanie *tu — tu*. Przywabianie *tiu — tiu* notowaliśmy w Kieleckim i na Podhalu. Materiały zgromadzone w Wiśle zamieszczają je z Lubelskiego, Puławskiego<sup>26</sup>, Rzeszowskiego<sup>27</sup>, okolic Tarnowa<sup>28</sup>, z powiatu bielskiego, radzyńskiego<sup>29</sup>, Wołynia<sup>30</sup>, Kółomyi<sup>31</sup> i Ukrainy<sup>32</sup>.

Przywabianie *kuc — kuc* zanotowaliśmy jednokrotnie w powiecie szczycieńskim (Maćice); w „Słowniku gwarowym“ jest ono przytoczone z powiatu tykocińskiego w znaczeniu nawoływania prosiąt. W IV tomie „Wisły“<sup>33</sup> znajdujemy okrzyk *kut — kut* występujący na terenie Związku Radzieckiego w okolicach Permu. Wszystkie pozostałe terminy nie są zaświadczone w tym znaczeniu w „Słowniku gwarowym“.

#### Przywoływanie gęsi

Nawoływania gęsi i kaczek w porównaniu z poprzednimi zawołaniami wykazują znacznie większy stopień zróżnicowania leksykalnego oraz dają dość typowo rozmieszczone kompleksy terenowe. Na zachodzie Mazur rozpowszechnione jest wołanie *dzieci — dzieci* (40 zapisów). Obejmuje ono powiaty: ostródzki, nidzicki, szczycieński oraz wykazuje ekspansję od południowo-wschodniej granicy Mazur na teren powiatów: piskiego (Karwica, Snopki, Giętkie, Kożuchy, Guta Różańskie), ełckiego (Mostoły, Wiśniewo) i oleckiego (Olecko, Kowale). Okrzykiem tym przywołuje się gęsi m. in. również w Łęczyckim, Lubelskim, Kieleckim i nad Rabą<sup>34</sup>.

Na wschodzie Mazur (powiaty: mrągowski, giżycki, piski, ełcki, olecki i szczycieński) woła się gęsi okrzykiem *guzy — guzy* (41). Dwukrotnie zanotowaliśmy go również w powiecie ostródzkim (Rapoty, Biesal). Jeden raz w Szczycieńskim (Kowalik) spotkaliśmy formę zdrobniałą *gunzulki*. W powiecie szczycieńskim znane są oba okrzyki: *guzy — guzy* i *dzieci — dzieci*. W IV tomie „Wisły“<sup>35</sup> znajdujemy wołanie *gusi — gusi*, nadesłane z Kujaw. Znajomość jego na Kujawach potwierdza „Słownik gwarowy“ (*guzy — guzy*). Podczas badań dodatkowych spotkaliśmy *gusi — gusi* w Łęczyckim.

W powiecie szczycieńskim i na terenach przyległych, w Mrągowkiem (Babięta), Nidzickim (Jedwabno) i Piskiem (Karwica, Pogubie Tylne) notowaliśmy oprócz *dzieci — dzieci* i *guzy — guzy* zawołanie *cygoli — cygoli* (2), *cygo — cygo* (9), wymieniające się z *gocy — gocy*. Okrzyki te występują w powiatach przasnyskim<sup>36</sup>, mławskim<sup>37</sup>, łomżyńskim<sup>38</sup>, bielskim<sup>39</sup> i radzyńskim<sup>40</sup>.

Na mapie obrazującej rozmieszczenie okrzyków używanych do przywoływania gęsi Warmia stanowi obszar odrębny, na którym występuje zawołanie *ury — ury* (17) oraz jego warianty fonetyczne: *hura* (3), *gury* (1), *wry* (2) i słowotwórcze *urki*

<sup>26</sup> Dział „Poszukiwania“, „Wisła“. Warszawa 1890; t. IV, s. 208.

<sup>27</sup> Ib. t. IV, s. 210.

<sup>28</sup> Ib. t. IV, s. 451.

<sup>29</sup> Ib. t. IV, s. 690.

<sup>30</sup> Ib. t. V, s. 430.

<sup>31</sup> Ib. t. IV, s. 664.

<sup>32</sup> Ib. t. III, s. 891.

<sup>33</sup> Ib. t. IV, s. 212.

<sup>34</sup> „Słownik gwarowy“.

<sup>35</sup> Dział „Poszukiwania“, „Wisła“. Warszawa 1890, t. IV, s. 449.

<sup>36</sup> Ib. t. III, s. 893.

<sup>37</sup> Ib. t. III, s. 664.

<sup>38</sup> Ib. t. IV, s. 207.

<sup>39</sup> Ib. t. IV, s. 450.

<sup>40</sup> Ib. t. IV, s. 690.

(3). Gdzieniedzie okrzykowi temu towarzyszą nie zaświadczone w „Słowniku gwarowym“ przywoływania *dzil — dzil* (Gryżliny i Gutkowo w Olsztyńskim, Bredynki w Rzeszowskim), *dziutki — dziutki* (Wygoda w Olsztyńskim) i *rył — rył* (Ruś, Bukwałd, Próle w Olsztyńskim). Zawołania *ury — ury* i *urki — urki* wykraczają poza teren Warmii; spotkaliśmy je w powiatach: nidzickim (Łajs — *urki*), szczycieńskim (Rudziska — *ury*, Pasym — *ury — urki*, Piwnice Duże — *hura — hura*). Wykrzyknikowy charakter wyrazów jest sprzyjającym warunkiem do powstawania protez szczelinowych, a następnie zwartych, np. *hura*  $\geq$  *gura*. Innym rodzajem protezy jest spółgłoska *w-* w formie *wry — wry*; element wokaliczny zostaje w tym wypadku przekształcony w spółgłoskę wargowo-zębową. Formę *hura — hura* zanotowaliśmy we wsiach Bredynki i Stryjowo w powiecie reszelskim, *gury — gury* we wsi Sucholaski w powiecie giżyckim, a *wry — wry* we wsi Stawiguda w powiecie olsztyńskim i w Ostródzie.

Zupełnie analogiczne przekształcenie elementów nagłosowych obserwujemy w formach *huli, gula* pochodzących prawdopodobnie od nie zaświadczonego *uli — uli*. *Hula — hula* zanotowaliśmy jeden raz w powiecie elckim (Skomacko), a *guli — guli* na terenie objętym przez okrzyk *buli — buli*, tzn. w powiecie ostródzkim (Mała Ruś). Obok ostatniej formy *buli — buli* (12), wykazującej wymianę zwartej spółgłoski nagłosowej z szczelinową, zanotowaliśmy dwa razy formę *wuli — wuli* (Dłużki, Idzbark w powiecie ostródzkim).

Powszechne na innych terenach Polski wołanie *libuś, libuśki* zapisaliśmy dwa razy na pograniczu badanego terenu w Działdowskim (Wądryń, Skurkie) i trzy razy w Ostródzkim (Lichtajny, Pietrzwałd, Ulnowo). Pozostaje ono w takim samym stosunku do *buli — buli*, jak *cygo — cygo* do *gocy — gocy*. Wymienione formy *ury, hura, gury, buli, wuli, guli* itd. są wyrazistym przykładem przekształceń uwarunkowanych fizjologicznie, które można zaliczyć do zjawisk związanych bezpośrednio z tzw. kompleksem labiowelarnym. Fakultatywność końcówek samogłosek *a* || *i* w tych formach została stwierdzona wielokrotnie. Wszystkie głoski wchodzące w skład omówionych zawołań mają charakter mniej lub więcej fakultatywny.

„Słownik gwarowy“ podaje okrzyk *hula — hula* z Kaszub, Radomskiego, Lubelskiego, Wielunia, a *hul — hul* na odpędzanie gęsi z Podlasia. W „Wiśle“<sup>41</sup> zamieszczone jest z powiatu chełmskiego przywoływanie *hulu — hulu*. Wołanie *libuś — libuś* powtarza się w różnych gwarach polskich. „Słownik gwarowy“ przytacza *liwa* z Łomżyńskiego, Kaszub, powiatu niskiego, poznańskiego, olkuskiego, z Podhala, Śląska i Cieszyńskiego, *lwa — lwa* znad Raby, *liba — liba* z ziemi dobrzyńskiej, *libu — libu* z Kujaw i środkowego Mazowsza. „Wisła“ podaje okrzyk *liwu — liwu* z Rzeszowskiego<sup>42</sup>, z okolic Tarnowa<sup>43</sup>, z powiatu ropczyckiego<sup>44</sup>. W badaniach dodatkowych spotkaliśmy *libuś — libuś* na Mazowszu. Częste na innych terenach Polski przywoływanie gęsi *pili — pili* na Warmii i Mazurach jest prawie zupełnie nieznane, zanotowaliśmy je tylko jeden raz w powiecie piskim (Jaśkowo), jeden raz w nidzickim (Napierki) i dwa razy w ostródzkim (Rapaty, Molza). Na podstawie „Słownika gwarowego“ i materiałów zawartych w „Wiśle“ można stwierdzić, że okrzyk ten znany jest w Lubelskim, w okolicach Raby, na Mazowszu, Kaszubach, pod Skalbmierzem, na Śląsku, w Poznańskim, w powiatach wielickim<sup>45</sup>, ciecha-

<sup>41</sup> Ib. t. IV, s. 449.

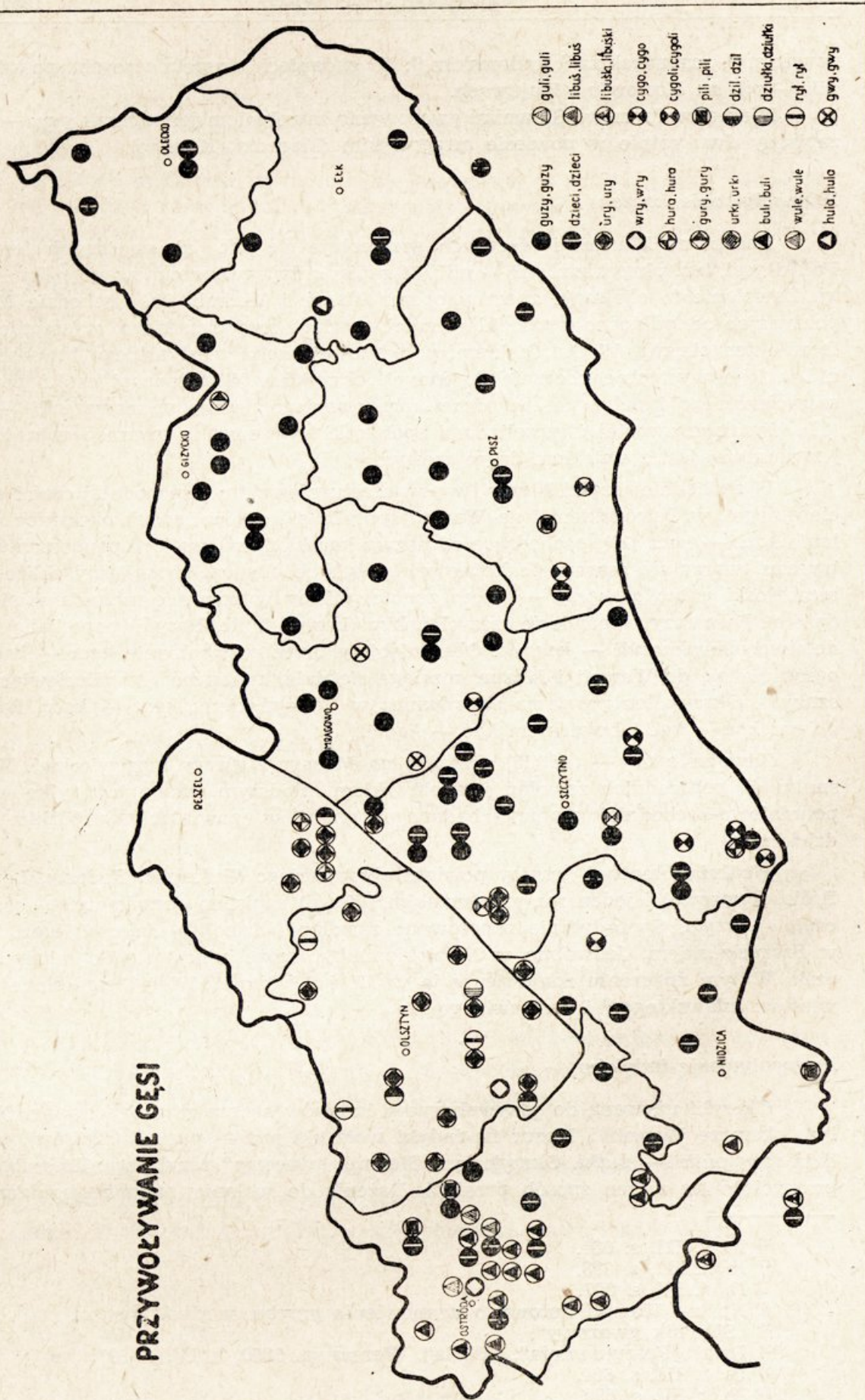
<sup>42</sup> Ib. t. IV, s. 210.

<sup>43</sup> Ib. t. IV, s. 451.

<sup>44</sup> Ib. t. III, s. 219.

<sup>45</sup> Ib. t. III, s. 219.

# PRZYWOZYWANIE GĘSI



nowskim<sup>46</sup>, przasnyskim<sup>47</sup>, radomskim<sup>48</sup>. W badaniach uzupełniających spotkaliśmy *pili* — *pili* na Kociewiu i Kujawach.

Nie notowanym w „Słowniku gwarowym“ zawołaniem jest okrzyk *gwu* — *gwu*, zapisany dwukrotnie w powiecie mrągowskim (Maradki, Kosewo).

#### Przywoływanie kaczek

Kaczki na Warmii i Mazurach przywołuje się tak, jak na innych terenach Polski gęsi, tzn. okrzykiem *pili* — *pili* (64 zapisy); dwa razy zanotowano *pilki* — *pilki*. Zawołanie to obejmuje znaczny obszar Mazur i Warmii. Na wschodzie Mazur, poczynając od północno-wschodniej części powiatu szczycieńskiego, występuje wyłącznie ten okrzyk. W Ostródzkim, południowej części olsztyńskiego i wschodniej nidzickiego występuje obocznie do innych okrzyków. W północnej części powiatu szczycieńskiego i północno-zachodniej mrągowskiego panuje wymowa *wili* — *wili* (11). Wymiana zwartej i szczelinowej spółgłoski wargowej w gwarach warmińskiej i mazurskiej jest zjawiskiem dosyć częstym<sup>49</sup>.

W zachodniej części Mazur (w powiatach: nidzickim i zachodniej części szczycieńskiego), w Ostródzkim i na Warmii spotyka się oprócz innych okrzyków zawołanie *kacz* — *kacz* (19), pochodzące od nazwy kaczki. Przy szybkim powtarzaniu tego wyrazu tworzy się czasem po końcowej spółgłosce element wokaliczny zbliżony do samogłoski *y* lub *a*; *kaczy* — *kaczy* zanotowaliśmy w powiecie szczycieńskim (Rudziska). Dwa razy w powiecie szczycieńskim (Lesiny Małe, Pasym) napotkano formę deminutywną *kaczuli* — *kaczuli*. Obszar objęty przez przywabianie *kacz* — *kacz* nie ogranicza się do Warmii i Mazur, rozciąga się dalej na zachód, na Kociewie i Kaszuby<sup>50</sup>. Okrzyk ten powtarza się również w Cieszyńskim: *kacz* — *kacz*, Poznańskim: *kać* — *kać* i Łowickim *kać* — *kać*<sup>51</sup>.

Zawołanie *taś* — *taś* (13) przenika na Mazury z gwary mazowieckiej. W stosunku do poprzednich zawołań jest okrzykiem młodszym, znane jest tylko wzdłuż południowo-zachodniej granicy zbadanego terenu w powiatach ostródzkim i nidzickim.

Wzdłuż północnej granicy powiatu olsztyńskiego (Bukwałd, Radosty, Legajny, Próle, Ramsowo) i jeden raz w reszelskim (Węgój) zapisano okrzyk *czyl* — *czyl* lub *czyła* — *czyła*. Sporadycznie zanotowane zawołanie *dzieci* — *dzieci* (Głuch, Rummy w Szczycieńskim, Jedwabno w Nidzickim) być może odnosi się do młodych kaczek. W tym znaczeniu znajdujemy je w III i IV tomie „Wisły“, nadesłane z powiatów: mławskiego<sup>52</sup> i radzyńskiego<sup>53</sup>.

#### Przywoływanie indyków

Okrzyki używane do przywoływania indyków są mniej zróżnicowane. Na całym obszarze Warmii i Mazur na indyki woła się *put* — *put* (77 zapisów), w tym dwa razy *putki* — *putki*. Okrzyk ten „Słownik gwarowy“ przytacza z Kaszub, gdzie przywołuje się w ten sposób prosiaki. Dążenie do wołania ptaków „językiem dla

<sup>46</sup> Ib. t. III, s. 664.

<sup>47</sup> Ib. t. III, s. 893.

<sup>48</sup> Ib. t. IV, s. 207.

<sup>49</sup> Np. na Warmii notowano wymówienie *grzyba* zamiast *grzywa*.

<sup>50</sup> „Słownik gwarowy“.

<sup>51</sup> Dział „Poszukiwania“, „Wisła“. Warszawa. 1890, t. IV, s. 207.

<sup>52</sup> Ib. t. III, s. 664.

<sup>53</sup> Ib. t. IV, s. 690.

nich zrozumieliśmy“ powoduje nieraz naśladowanie ich głosu. Dziewięć razy spotkaliśmy się z zawołaniem dźwiękonaśladowczym *gul — gul*, wymawianym czasem jako *glu — glu* (Ruś w Olsztynie, Dźwierzuty w Szczycieńskim) lub *gulu — gulu* (Pasym w Szczycieńskim, Olsztynek w Ostródzkiem). Okrzyk *gul — gul* notowano sporadycznie prawie we wszystkich powiatach, ale najczęściej w szczycieńskim. Powtarza się on, jak wynika z naszych badań i jak podaje „Słownik gwarowy“, w Tykocińskim, Przasnyskim, Łomżyńskim, Lubelskim, na Mazowszu, Kujawach, w Poznańskim, Łęczyckim i na Śląsku. Dział „Poszukiwań“ w III tomie „Wisły“ zamieszcza okrzyk *glu — glu* z powiatu ciechanowskiego i płockiego<sup>54</sup>.

Do wyrazów zapisanych po jednym razie należą: *gula — gula* (Wiśniewo w Elckiem), *gulki — gulki* (Pasym w Szczycieńskim), *gulusi — gulusi* (Grajewo). W powiatach piskim (Guty, Różańskie, Kozuchy, Giętkie Orzysz), mrągowskim (Kosewo) i giżyckim (Sondry) spotkaliśmy nie zaświadczone w „Słowniku gwarowym“ wołanie *tryp — tryp*.

\* \* \*

Przedstawiony tutaj materiał leksykalny jest bogato zróżnicowany. Na 12 pytań przypada aż 74 nazwy<sup>55</sup>. Wśród nich jest 38 nazw sporadycznych, to znaczy takich, które spotykano nie częściej niż dwa — trzy razy, lecz jeśli nie weźmiemy ich pod uwagę, okaże się, że zróżnicowanie leksykalne terenu przedstawia się jak 1:3. Wpływ języka niemieckiego w tej części słownictwa, którą można by określić jako formę kontaktu ludzi ze światem zwierzęcym, jest minimalny. Na Warmii i Mazurach przywołuje się i odpędza zwierzęta po polsku. Wyjątek stanowi zawołanie na indyki *put — put*, utworzone od wyrazów pochodzenia niemieckiego *puton*, *putka*<sup>56</sup>.

Spośród omówionych zawołań tylko trzy okrzyki występują jednolicie na całym terenie. Są to: przywoływania koni — *kiś — kiś*, kur — *cip — cip* i indyków — *put — put*. W każdym wypadku oprócz podstawowego zawołania zanotowano rzadko spotykane inne okrzyki<sup>57</sup>, lecz nie zmienia to ogólnego obrazu.

W zakresie pozostałych dziewięciu pytań wyodrębniają się typowe dla słownictwa gwarowego Warmii i Mazur kompleksy terenowe. Na wszystkich mapach powtarza się główny podział terenu (zaznaczony już na innych mapach z zakresu hodowli jak również na mapach w innych pracach odnoszących się do słownictwa) na część wschodnią i część zachodnią. Część wschodnia obejmuje powiaty: mrągowski, giżycki, piski, elcki i olecki, a zachodnia: nidzicki, szczycieński, ostródzki i Warmię. Li-

<sup>54</sup> Ib. t. III, s. 664.

<sup>55</sup> Brano pod uwagę warianty słowotwórcze i fonetyczne tylko w tych wypadkach, kiedy one dzielią teren.

<sup>56</sup> W gwarach Warmii i Mazur wyrazy te są powszechnie używane na określenie indyka i indyczki.

<sup>57</sup> Jeśli chodzi o indyki, to drugie zawołanie — *gul — gul* zapisano 9 razy.

nia podziału przebiega najczęściej wzdłuż wschodniej granicy powiatu szczycieńskiego; czasem ulega przesunięciu w kierunku wschodnim lub zachodnim (por. mapa: „Rżenie konia“). Forma *rże* odgranicza wschodnią część Mazur, łącznie z powiatem szczycieńskim, od zachodniej. Druga forma — *rży* znana jest w zasadzie na całych Mazurach, zmienia się tylko jej częstość występowania. Panująca na zachodzie Mazur, w ich części wschodniej jest tylko sporadyczną.

Nazwy określające głos krowy: *mruczy*, *ryczy* podobnie występują na całym terenie, lecz nie z jednakową intensywnością. W części zachodniej dominuje wyraz *ryczy*, a we wschodniej *mruczy*.

Nazwy beku owiec również dzielą teren pionowo; wyraz *blace* grupuje się w części wschodniej, a *beczy* w zachodniej. Częstsza nazwa *beczy* wcina się dość szerokim pasem od południa i wschodu na obszar objęty przez wyraz pierwszy.

Przy okrzykach używanych do przywoływania krowy omawiana granica przesuwana się bardziej na wschód. Nie ogranicza się do terenu Warmii i Mazur, lecz w tym wypadku pokrywa się z podziałem pionowym północnego Mazowsza.

Przywoływania świń, gęsi i kaczek dzielą obszar Warmii i Mazur na kilka części, jednak z zachowaniem zasadniczego podziału na część wschodnią i zachodnią (por. mapa: „Przywoływanie gęsi“).

Przywoływaniu i odpędzaniu owiec służą w części wschodniej okrzyki: *beziu* — *beziu*, *baś* — *baś* (przywoływanie), *hala* (odpędzanie); w zachodniej: *siuch* — *siuch* (przywoływanie) i *a skura* (odpędzanie).

Również dosyć częstym w gwarach Warmii i Mazur podziałem jest uzasadnione historycznie wyodrębnienie się Warmii. Przykład tego widzimy na mapach: „Rżenie konia“ i „Przywoływanie gęsi“. W pierwszym wypadku na Warmii spotykamy słowotwórczy wariant okrzyków znanych na Mazurach — *wyryza*; w drugim okrzyki o różnym od pozostałych temacie — *ury* — *urki*, *dzil* — *dzil*. Na mapie obrazującej podział terenu w zakresie zawołań na kaczki okrzyk *czyl* — *czyl* wyodrębnia tylko północną część powiatu olsztyńskiego. Na mapach zawołań na świnię i gęsi wyodrębnia się powiat ostródzki. Zawołanie na kaczki: *taś* — *taś* odcina południową część powiatu ostródzkiego łącznie z zachodnią częścią powiatu nidzickiego.

Do rzadziej spotykanych podziałów należą: wyodrębnienie się powiatu szczycieńskiego i mągowskiego, co ilustruje mapa zawołań na świnię. Na mapie zawołań na gęsi okrzyki *cygo*, *cygoli* są zgrupowane również przede wszystkim w powiecie szczycieńskim. Dalszy materiał z zakresu zawołań na zwierzęta i drób opracowany został w przygotowanej do druku monografii pt. „Słownictwo Warmii i Mazur. Hodowla“.

Halina Horodyska

## JĘZYK POLSKI W SZKOLE

## BŁĘDY UCZNIOWSKIE W PRACACH PISEMNYCH

## „Wcielić do więzienia“

Najpospolitszym błędem językowym uczniów jest tzw. niewłaściwe użycie wyrazu, np. „Tartufe został ukarany i *wcielony do więzienia*“. Wyrazem niewłaściwie użytym jest tutaj wyraz *wcielony*, gdyż *wcielić* można do wojska, do armii, w szeregi (niem. *einreihen*), a do więzienia — *wtrącić*. Uczeń naruszył pewien ład językowy oparty na biernym kojarzeniu. Gdy wypowiemy wyraz „most“, na mocy przestrzennego prawa kojarzenia słyszący może pomyśleć o rzece; gdy zaś powiemy: „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie“, często inni kończą: „co to będzie“ opierając się na „ciągach wyrazowych“. Uczniowie nie mają utrwalonych skojarzeń werbalnych i stąd często dobór niewłaściwych słów: „Gajda w dowód nienawiści podpalił dwór“. Interesujący jest sam proces powtarzania związków frazeologicznych, sam „akt zaślubin wyrazowych“, który na gorąco obserwować można na przykładzie telewizji: *idę na telewizję, byłem na telewizji, dziś jest telewizja, po telewizji*. Znany jest fakt odmładzania związków frazeologicznych przez przeszczipanie wyrazu do innego środowiska: Aleksandrow *zaadresował* do Szwedów (w hokeju) lub wiechowskie *jak pragnę podskoczyć*, co nie ma nic wspólnego z niewłaściwym użyciem wyrazów przez uczniów. Podobnie jest z przeñośniami poetyckimi: „Z wień spadają godziny jak dojrzałe owoce“ (Staff). Prof. W. Doroszewski w swej pracy omówił różne kryteria poprawności językowej. Czy może być kryterium gwarowe? Chyba tak. M. Dąbrowska w „Pocieszeniu“ pisze: „...zaczęto na gwałt *prac* owce“. W gwarze, zdaje się, nie ma wyrażenia *prac* owce, lecz jest *myć* owce. Jeśli prawo obywatelstwa uzyskały pojedyncze wyrazy takie, jak *hala*, *bacha*, *juhas*, powinno się również bez zmiany przyjąć wyrażenie *myć* owce, gdyż jest ono powszechnie zrozumiałe, jego zasięgiem społecznym jest przede wszystkim wieś; jego przeniesienie do języka literackiego sprzyjałoby tendencjom jednoliczącym choćby dlatego, że mniejszość czyniłaby ustępstwo większości. Nie bez znaczenia jest również fakt, że w niektórych okolicach do prania używa się tzw. *kijanki*, za pomocą której obija się, czyli pierze bieliznę, czego nie można by zastosować do owiec jako istot żywych. Tak więc językowy zwyczaj gwarowy, który w takich wypadkach mógłby stanowić kryterium poprawności, upoważnia ucznia do użycia wyrażenia *myć* owce odpowiedniejszego niż *prac*. Bywa i tak, że mówiący ma swobodę wyboru połączeń, gdyż mówi się

gotować pączki, piec i smażyć pączki, mimo że chodzi o tę samą czynność. Ponieważ omawiany błąd jest bardzo częsty, podaję więcej przykładów.

„Książkę pt. „Matka“ opracował M. Gorki. Nagradzani byli ludzie, którzy popełnili jakąś zasługę wobec ojczyzny. Skazano go na wyrok śmierci. Makbet walczył dotąd, aż dokonał zwycięstwa. Podkreśla tu autor wiele uwagi zachowaniu się mężczyzn względem kobiet. Na radzie istniała kłótnia. Chłopi powinni wypełniać te zadania, jakie im nakazuje pan. Ukazuje autor powody, na mocy których chłop przerywa pracę. Jak widzimy, literatura średniowieczna poruszała także pierwiastki świeckie. Wypowiada on wszystkie ciężary, jakie spadają na chłopów. Często odbywał wizyty do domów chłopskich. Makbet nie ustaje na tym, lecz postanawia zdobyć tytuł króla. Dostawszy się do pałacu Orgona postanawia zdobyć karierę. Ten człowiek z pozoru religijny umizga się o rękę Elmiry. Jednak za pomocą przypadku udaje się ojcu dostać pracę. Akcja tego utworu odgrywa się na Litwie w czasie potęgi krzyżackiej. Roland to rycerz wielkiej wagi bez żadnych zarzutów. Byli oni materialni względem Boga. Tu Szekspir zaprowadza świat fantastyczny. Siegnął on o temat z opisków kronik XI w. Umówił wszystkich zbójców, żeby zabili Banka. Początkowo zwycięstwo pochylono się na obie strony jednakowo. Zwołuje ucztę i zaprasza na nią wszystkich panów szkockich. Danusia w Krakowie odnosi duże zmartwienie za Zbyszka. Po ciężkich walkach to mu się udaje, ale Danusia jest już chora na umysł. Lady Makbet udaje się w rozpacz, mdleje. Sama się udała za zamierzonego czynu wraz z mężem. Boi się ona, żeby czasem się im nie wystowił o popełnionych zbrodniach. Byli oni u czarownic, które przepowiadały im dzieje. Lady Makbet mu donosi, że te same myśli ma i te same wydarzenia. Później plemię niemieckie na czele synów Chwostka napadło na Polskę. Matka ich chciała, żeby wyrosli w duchu niemieckim. Po ślubie, jaki im oddał duchowny, po Danusie przyjechali Krzyżacy i ukradli ją do Szczytna. Robotnicy zwołali strajk. Wojna była nierozzerwana i zakończyła się klęską Niemiec. Po rozmowie padł wyrok i Antygona została wtrącona do grobowca. Wszelkie długie popełnione przez Mikołajka musiały łatwić matkę. Hajmon prosi ojca o ulaskawienie wyroku. Porwanie Heleny dało duże odbicie gwałtu w Grecji. Antygona czyn w pochowaniu brata wykonała mężnie. Kreon pyszny władzy nie wyrozumiał Antygony. Kreon wtrącił ją do pustyni, w której miała przebywać. Duchowieństwo w tym czasie prowadziło złe stosunki. Za Jurandównę Zbyszko zwalcza pojedynek z Rotgerem. Po śmierci Chwostka synowie mieli obrać władzę po ojcu. Uczyli oni się za dzielnych i mężnych bohaterów nie bojących się walki. Pogrzeb Danusi obchodzono bardzo uroczyście. Kraszewski w tej powieści porusza nienawiść Niemiec do Polski. Kiedy miała ona lat 15, już była uprzedzona, że Zbyszko będzie jej ślubował. Gdy w razie napaści na gród ich przybyli im z pomocą. Wynagrodzenie to składało się z wynagrodzeniem ziemi. Ziemie polskie nad Gopłem są bardzo urodzajne, dlatego Niemcy chcieli przygarnąć je do swego terenu.

Ogólną przyczyną wszystkich błędów stylistycznych przytoczonych wyżej jest nieuprawnione rozszerzanie zakresu tożsamości znaczeniowej



wyrazów (o czym pisał prof. W. Doroszewski w artykule pt. „Fizjologiczny mechanizm błędów językowych”), nieprzestrzeganie zasady „*be-ne distinguere*“.

### „Wziął i uciekł“

1. Mąż nasłuchał się tego *wziął i uciekł*. 2. Zając *wziął* położył się *i usnął*. 3. Pewnego razu chłop Gajda *zniechęcony na dwór wziął go i podpalił*. 4. Wybiegła na dwór *i wzięta wszystkich rozpędziła*. 5. Pewien szlachcic *wziął i ożenił się z młodą żoną*.

Nie tylko w mowie, ale i w piśmie spotykamy jeszcze u uczniów szkół średnich niektóre cechy języka wieku dziecięcego, np. *wziął i usiadł* zamiast *usiadł*, gdyż chodzi tu tylko o jedną czynność — ostatnią. Ciekawszą rzeczą jest, że ten pozornie martwy funkcjonalnie wyraz występuje w gwarach u ludzi dorosłych. Pozornie dlatego, że w rzeczywistości występuje on w roli czasownika konwencjonalnego w określonych sytuacjach — w żywym opowiadaniu. Warto przy tym zwrócić uwagę na paralelizm: *wiek* dziecięcy — gwara, który nasuwa myśl o pierwotności zjawiska i słabej samokontroli językowej mówiących gwarą.

### „Kmiecie ubierali się w białą koszulę“

1. Kmiecie *ubierali się w białą koszulę* z grubego płótna. 2. W tym czasie, kiedy żył Wyspiański, panował taki zwyczaj, że kawalerowie z miasta *brali za żonę dziewczynę* ze wsi. 3. Rzeczowniki są to wyrazy, które *oznaczają przedmiot*. 4. Wczesnym rankiem obie siostry, Alina i Balladyna, wyruszyły do lasu *z dzbankami na głowie*.

W gramatykach szkolnych są podawane przykłady form zgody między niektórymi składnikami zdania, np. podmiotem i orzeczeniem: „Nad Jankiem szumiały brzozy“. Logiczna zgoda występuje również między podmiotem i orzeczeniem z jednej strony, a pozostałymi składnikami, np. dopełnieniem: Kmiecie *ubierali się w białe koszule*, a nie *w białą koszulę*, jak piszą uczniowie. Nie można na tej podstawie sformułować ogólnej zasady, że dopełnienie zgadza się z podmiotem i orzeczeniem w liczbie, gdyż przeczy temu pierwszy z brzegu przykład, np. żołnierze *śpiewali piosenkę*. Częściowo jednak zasada ta jest słuszna 1) ze względów logicznych: kawalerowie z miasta *brali za żony* (nie *za żonę*), siostry wyruszyły *z dzbankami na głowach* (nie *na głowie*), 2) ze względu na rodzaj czasowników takich, jak *zbierać, liczyć*, które można by nazwać *wielościowymi*, ponieważ w normalnych warunkach łączą się z dopełnieniem w liczbie mnogiej, np.: *zbierać jagody, kamienie, zeszyty, liczyć domy, pieniądze, uczniów*.

Jan Pilich

## POŁÓW PEREŁ

## DO KĄTA

Podziwiać należy naiwną wiarę osób, które w sprawach poprawności językowej zwracają się do dziennikarzy — zamiast do specjalistów, czyli językoznawców. Wiem, że tych uczonych jest raczej niewielu i nie przypuszczam, że np. prof. Doroszewski będzie mi szczególnie wdzięczny za taką propagandę (boć Mu przecie nie brak korespondencji w tej dziedzinie!) ale trudno: ce sont les risques du métier... niechże mi więc wybacz.

Tak zwane natomiast „kąciki“ prowadzone przez amatorów — jak np. porady udzielane przez redaktora działu „Kto chce, niech wierzy“ w „Expressie Wieczornym“ są — zgodnie z powiedzonkiem „uczył Piotr Marcina...“ — niekiedy nader wątpliwej wartości, nawet w formułowaniu swych odpowiedzi dziennikarz ów nierzadko się pomyli...

Tak się właśnie przydarzyło redaktorowi wspomnianej rubryki w nr 159 „Expressu“; oto w odpowiedzi na pytanie jakiegoś czytelnika, wyjaśniając znaczenie wyrazu „list“ napisał: „Rozumiemy pod tym słowem...“.

Ech, redaktorze kącika — do kąta!

## PRZEŁAJANKA

Brzydki nałóg inwencji słowotwórczej szerzy się bujnie wśród dziennikarzy sportowych, którzy — z typowym zapalem godnym lepszej sprawy — „wzbogacają“ nasze słownictwo.

Tak np. z notatek poświęconych kolarstwu w różnych pismach dowiadujemy się o „paryskiej premierze *przełajowców*“, o udziale Polaków w wyścigu *przełajowym*, o tym, że Kamiński został mistrzem w *przełaju* kolarskim, o tym, jak ważną sprawą jest przedłużanie sezonu kolarskiego dzięki *przełajom* itp., itp.

Dziennikarze sportowi najwidoczniej rozkoszują się tymi nowopotworami.

Nie łudzimy się, że zdołamy zahamować ich zapędy (podobnie jak nie pomogło wyśmianie głupawego zwrotu: „oddać strzał“). Ale dopraw-

dy trudno się powstrzymać, by ich trochę nie przełajać, stając w obro- nie polszczyzny, po której nie należy zbyt dziarsko harcować na przełaj.

W. E. Redyk

Formy *przełajowy*, *przełajowiec* odruchowo rażą. Ciekawe byłoby wykrycie, dlaczego.

W. D.

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

### Geniusz

„W gorącej dyskusji wynikł spór, gdzie padło powiedzenie, że ge- niusz musi być człowiekiem nienormalnym. Ja jestem zdania, że ge- niusz jest nazwą dodatnią, a wyraz *nienormalny* nazwą ujemną. Uprzej- mie prosimy o łaskawą odpowiedź“.

Należałoby przede wszystkim wiedzieć — żeby móc tę prośbę speł- nić, na jakie mianowicie pytanie ma się odpowiedzi udzielić. Gdyby py- tanie brzmiało: czy można cechę genialności i nienormalności przypie- sywać tej samej osobie? — to wypadłoby odpowiedzieć twierdząco. Bardzo znany w swoim czasie autor, Lombroso, w książce pod tytułem „Geniusz a obłąkanie“ dowodził, że pojęcia odpowiadające słowom tego tytułu pozostają z sobą w ścisłym związku. Genialność nie jest zjawi- skiem przeciętnym, norma zaś to właśnie wzorzec, który powinien obo- wiązywać przeciętnie. Mówi się na przykład, że poprawność wysłowie- nia polega na zgodności języka z powszechnie panującymi normami społeczno-kulturalnymi.

Geniusz jest odchyleniem od normy wzwyż, ale z normą w każdym razie w zgodzie nie jest. Określenie *nienormalny* zazwyczaj bywa sto- sowane do osób, które są poniżej normy i dlatego korespondentkę razi nazwanie geniusza *nienormalnym*. Rzeczowniki i przymiotniki zaczyna- jące się od partykuły *nie* często się różnią od odpowiadających sobie wyrazów podstawowych nie tylko pod względem czysto logicznym, ale także pod względem wartości uczuciowej. Na przykład *nieszczęście* to nie logiczna przeciwstawność *szczęścia*, ale sytuacja znacznie gorsza, z możliwym odcieniem tragizmu; podobnie *niewola* w porównaniu z *wolą*, *nierozum* używany w XIX wieku w znaczeniu «szaleństwo» w po-

równaniu z *rozumem*. Z przymiotników: *niegodziwy* w porównaniu z *godziwym*, *niemądry* — prawie tyleż co *głupi* itp. Forma *nienormalny* należy do tych zaprzeczonych przymiotników, z którymi łączy się poza pojęciem zaprzeczenia pewien dodatkowy ton uczuciowy i to wywołuje zahamowanie w stosowaniu tego określenia do geniusza.

### Gdzie

W pierwszym zdaniu omawianego listu zwraca uwagę charakterystyczne dla szerzącego się dziś zwyczaju użycie wyrazu *gdzie*. Korespondentka pisze mianowicie: „w gorącej dyskusji wynikł spór, *gdzie* padło powiedzenie“. Od *gdzie* zaczynają się dzisiaj rozmaite typy zdań podrzędnych. Można nawet posłyszeć: „rozmawiałem z dyrektorem, *gdzie* mi powiedział...“ Tego rodzaju konstrukcja jest oczywiście pod względem składniowym niepoprawna: wypowiadający to zdanie swoją rozmowę z dyrektorem ujmuje jako pewną sytuację, do której odnosi wyraz *gdzie*, naruszając zasady składni; wymagałyby one użycia po słowach *z dyrektorem* zaimka względnego *który*. Konstrukcja „spór, *gdzie* padło powiedzenie“ tak rażąca nie jest, ale jest jednym z objawów nieco nadmiernej ekspansji *gdzie* kosztem konstrukcji z zaimkiem względnym.

### W związku z zaangażowaniem

Jak należy pisać, czy: „w związku z *zaangażowaniem* obywatela do pracy w tutejszym przedsiębiorstwie przydzielamy ubranie robocze“, czy też „w związku z *angażowaniem* obywatela“... i dalszy ciąg bez zmian? Chodzi więc o różnicę między *zaangażowaniem* a *angażowaniem*. Polega ona na tym oczywiście, że forma pierwsza oznacza czynność dokonaną, druga — dopiero dokonywaną. Ponieważ ubrania robocze przydziela się pracownikowi już po fakcie jego *zaangażowania*, więc należy użyć tej właśnie formy z przedrostkiem *za-* i napisać: „W związku z *zaangażowaniem* obywatela“.

### „Tutejsze przedsiębiorstwo“

Stylizacja tekstu zyskałaby, gdyby zamiast *w tutejszym przedsiębiorstwie* było napisane inaczej, na przykład *w naszym przedsiębiorstwie*. Określenia *tutejszy*, *tamtejszy*, znaczeniowo nieściśle w takich wypadkach, należą do zużytych rekwizytów biurowego stylu, których lepiej unikać. Pewien prawnik zaręczał mi, że widział kiedyś — przed wojną — urzędowe pismo wysyłane z sądu, zaczynające się od słów: „doszło do *tusądowych* uszu, że“... itd. Była to formuła, która miała znaczyć: *doszło do wiadomości sądu*. Używano jej jako odpowiednika zwrotu nie-

mieckiego: „es ist zu den hiergerichtlichen Ohren gekommen“. Po niemiecku to chyba także brzmi nienajlepiej, a już w tekście polskim *tusą-dowe uszy* kwalifikują się do natychmiastowego obcięcia.

### „Worki egalizowane“

Jak należy rozumieć wyrażenie *worki egalizowane*, z którym korespondent często się spotyka w pracy zawodowej i którego nie rozumie, a przypuszcza, że nie ma ono związku z legalizowaniem? *Worki egalizowane* to prawdopodobnie worki o jednakowych wymiarach, wyrównane pod względem wymiarów. *Egaliser* znaczy po francusku «wyrównywać». Czy nie można było nazwać tych worków jakoś prościej? Może korespondent, który ma z tą kwestią praktycznie do czynienia, zaproponuje jakąś nazwę stosowniejszą. Trzeba mieć nadzieję, że w liście stanowisk służbowych nie ma stanowiska, które by uprawniało do tytułu: *egalizator*, bo gdyby taki tytuł istniał, to jego nosiciele może by chcieli go bronić, ponieważ i brzmi dźwięcznie, i nie wszystkim wiadomo, co znaczy, czyli odpowiada warunkom, które często zapewniają wyrazom karierę. Ale w imię dobrze pojętej demokratyczności takie właśnie dęte baloniki wyrazowe należy przekłuwać.

### *Herkulesowy*

Czy przymiotnik *herkulesowy* — pisze się dużą czy małą literą? — W zasadzie dużą, jeżeli określenie wiąże się bezpośrednio z samym Herkulesem, to znaczy jeżeli się odnosi do jakiejś rzeczy posiadanej przez Herkulesa; małą — jeżeli użyte przenośnie, na przykład: swojej *herkulesowej* sile zawdzięcza... (gdy mowa o kim innym niż Herkules).

### *Bydgoszcz*

Ob. M. S. z Sopotu prosi o podanie etymologii nazwy miasta Bydgoszcz. Korespondentce nasuwają się pewne pomysły interpretacyjne, ale ma co do nich wątpliwości. — Wątpliwości te są uzasadnione: z samego zestawiania form językowych jednych z drugimi nie można wiele wywnioskować, trzeba znać historię tych form. Historia nazwy *Bydgoszcz* jest taka: jest to formacja dzierżawcza, odpowiadająca podstawowemu imieniu *Bydgost*. W takim samym stosunku pozostają względem siebie nazwy miejscowości i imiona osobowe: *Radogoszcz* i *Radogost*, *Miłogoszcz* i *Miłogost*. Grupa głoskowa *szcz* w formie pochodnej jest miękkim odpowiednikiem grupy twardej *st* w formie podstawowej. Tę samą zasadę odnajdujemy w zestawieniu form: *Poznań* i *Poznan*. *Poznan* to było imię osobowe; o grodzie, który należał do *Poznana*, mówiło się, że to jest gród

*Poznani*, a w formie rzeczownikowej gród *Poznań*. Ta forma ostatnia przetrwała w nazwie miasta do dziś. Nazwa *Bydgoszcz* jest rodzaju żeńskiego, wcześniejszą postacią nazwy mogła być *Bydgoszcza*. Samo *Goszcza* jako nazwę miejscowości cytuje Brückner w swym „Słowniku etymologicznym“.

### *Biała Podlaska*

Jak należy odmieniać nazwę miejscowości *Biała Podlaska*? Korespondentka sądzi, że wyraz *Podlaska* jest rzeczownikiem i że należy wobec tego odmieniać: *do Białej Podlaski*, *w Białej Podlasce*, ale tej opinii nie podzielają koledzy biurowi, których taka odmiana śmieszy. — Trudno by było uzasadnić, dlaczego w dwuwyrzowej nazwie *Biała Podlaska* drugi wyraz miałoby się traktować jako rzeczownik. Ma on i formę, i funkcję przymiotnika, bo jest określeniem części pierwszej nazwy. Już co do części pierwszej, tzn. co do nazwy *Biała*, można by raczej mieć wątpliwości, czy nie ma ona charakteru rzeczownikowego, choćby dlatego, że jest częścią określaną. W swoich „Pamiętnikach“ Teodor Tomasz Jeż używał formy *do Białej*, a nie *do Białej*, czyli stosował do tej nazwy odmianę rzeczownikową, ale co do określającej części *Podlaska* nie ma powodu do wahań, bo jest to niewątpliwy przymiotnik. Spotyka się gwarową formę *na Chełmińsce* w znaczeniu «w ziemi chełmińskiej», w tym wypadku jednak przymiotnik obejmuje zastępczo funkcję całej nazwy i zresztą jest to odmiana gwarowa.

### *Wiarogodny*

*Wiarogodny* czy *wiarygodny*, którą z tych dwóch form należy uważać za poprawną? — „W Słowniku ortoepicznym“ Szobera znajdujemy tylko tyle: *wiarogodny* lub *wiarygodny*, czyli obie formy, po których korespondent dodaje znak zapytania, są wymienione obok siebie jako równorzędne. Znaczy to, że gramatyk stwierdzając fakt istnienia w żywym języku obu wymienionych form poprzestaje na tym stwierdzeniu i nie rozstrzyga, którą miałoby się uważać za lepszą, którą za gorszą. Czy należy mu to brać za złe, do czego ludzie w takich wypadkach są dość często skłonni?

Abstynencja od oceny może mieć u gramatyka dwie przyczyny: albo jest on zasadniczo przekonany, że żadnej z istniejących obok siebie form nie można pod względem gramatycznym nic zarzucić, albo też brak mu obiektywnych danych do rozstrzygnięcia, nie brak natomiast zrozumienia, że w splocie czynników kształtujących losy form wyrazowych jego indywidualna opinia nie może być czynnikiem najważniejszym. W tym drugim wypadku jest zrozumiałe, że się powstrzymuje od formułowania oce-

ny: jeżeli nie może swej oceniającej opinii uzasadnić, to nie ma po co jej wypowiadać. Można tylko dodać, że każdy wypadek niemożności uzasadnienia swej opinii jest dla gramatyka luką w jego wiedzy fachowej: w zasadzie po to się coś wie, żeby coś umieć, jeżeli się czegoś nie umie rozstrzygnąć, to znaczy, że się nie zna wszystkich elementów sytuacji. Mimo to fakt, że gramatyk na jakieś pytanie z zakresu poprawności językowej nie udziela kategorycznej odpowiedzi, nie kompromituje go, raczej nawet może świadczyć o nim dobrze. Przekształcenia dokonywają się w języku żywiołowo, rejestrująca je i objaśniająca świadomość pracuje z nieuchronnym opóźnieniem: tym się tłumaczy tak często dające się słyszeć zdanie, że do właściwej oceny jakiegoś zjawiska konieczna jest perspektywa historyczna. Bardzo często pytania w sprawach poprawności językowej wymagają historycznej analizy pewnych faktów, bez której odpowiedź byłaby pozbawiona podstaw.

Co do form *wiarogodny* i *wiarygodny*, można stwierdzić tyle, że u Lindego i w słowniku tak zwanym „Wileńskim“ z roku 1861 wymieniona jest tylko forma *wiarogodny*, w słowniku Karłowicza-Kryńskiego obok tej formy podana jest również forma *wiarygodny* opatrzona krzyżykiem oznaczającym, że jest mało używana. (Szober, jak wspomniałem, obie formy zrównał). Musimy więc sami zastanowić się nad tym, której z dwóch form dać w praktyce pierwszeństwo. Za formą *wiarogodny* przemawia to, że należy ona do typu pod względem słowotwórczym ogólniejszego niż forma *wiarygodny*. W przymiotnikach złożonych elementem łączącym obie części złożenia jest zasadniczo element *-o*, i to nie tylko w wypadkach, gdy pierwszą częścią złożenia jest przymiotnik lub przysłówek (typ *biało-czerwony*, *bladoniebieski*), ale i wtedy, gdy pierwszą częścią jest rzeczownik, na przykład *wiarołomny*, *miodopłynny*, *prawdopodobny*. Co do takiej formy jak *wiarołomny* żadna wątpliwość nie powstaje, rzeczownik w części pierwszej jest dopełnieniem w bierniku. W formie *prawdopodobny* jest inaczej: przymiotnik ten znaczy «podobny do prawdy», forma *prawdo-* z końcowym *-o* jest formą dopełnienia uogólnioną. Tak samo potraktować można rzeczownik *wiara*, gdy się z niego robi użytek w złożeniu i tworzy formę *wiarogodny*. Forma *wiarygodny* byłaby zrostem, którego człony można by było przestawiać: *wiarygodny*, to to samo co *godny wiary* (tak samo jak wyłącznie używane *karygodny* — *godny kary*). Ale takich form jest mniej, jeżeli zaś szukamy zasady, to lepiej gdy daje się ona rozciągać na większą liczbę wypadków.

#### W Oświęcimiu

Jak należy mówić: w *Oświęcimie* czy w *Oświęcimiu*? Do pytania dodana jest uwaga: „w *Oświęcimie* — tak jak w *Wołominie*, *Koninie*, *Będzi-*

nie, Nadarzynie (peszy mnie tylko *Radom* — w *Radomiu*)“ — A właśnie w tej formie „peszącej“ znajdziemy potrzebną wskazówkę. *Wołomin* i te inne nazwy kończą się na *-n*, a więc inaczej niż nazwa *Oświęcim*. Nie nadają się one do bezpośredniego zestawiania z *Oświęcimiem* i *Radomiem* (te zaś dwie nazwy ze sobą — owszem), bo wartość gramatyczna końcowego twardego *-n* i końcowego twardego *-m* nie zawsze jest w języku polskim jednakowa.

Twardemu końcowemu *-n* w formie mianownika odpowiada zawsze twarde *-n* w dopełniaczu, na przykład *łan* — *łanu*, *pan* — *panu*, *tron* — *tronu*, *zgon* — *zgonu* itd. Tymczasem twarde końcowe *-m* mianownika może zachować twardość w dopełniaczu, na przykład *dom* — *domu*, *prom* — *promu*, *grom* — *gromu*, ale może i ulec wymianie na *m* miękkie, jak w odmianie *Radom* — *Radomia*. Tłumaczy się to tym, że spółgłoski wargowe miękkie w języku polskim straciły swą miękkość na końcu wyrazów i dopiero po formach przypadków zależnych poznajemy zasadniczą miękkość tych spółgłosek, jak w wyrazach *karp* — *karpia*, *gołąb* — *gołębia*, *paw* — *pawia*.

W formie *Radom* końcowe *-m* jest historycznie miękkie, a ta jego miękkość ma określoną wartość znaczeniową, jest to mianowicie miękkość charakteryzująca formę przymiotnikową dzierżawczą. *Radomi* gród to był gród należący do *Radoma*, tak samo jak *Poznani* gród — gród należący do *Poznana*; formy zaś *Radom*, *Poznań* pozostają w takim stosunku do form *Poznani*, *Radomi* jak *wesół* i *ciekaw* do *wesoły* i *ciekawy*. Są to krótkie rzeczownikowe formy przymiotników. *Oświęcim* był to gród należący do *Oświęcimia*, czyli gród *Oświęcimi*, i dlatego w tej nazwie końcowe *m* jest historycznie miękkie, czym się tłumaczy forma dopełniacza — *Oświęcimia* i miejscownika — w *Oświęcimiu*.

### Zajrzeć — zaglądnąć

*Zajrzeć*, *wyjrzyć* czy *zaglądnąć*, *wyglądnąć*? — Dwom formom ostatnim nie można nic zarzucić ani pod względem słowotwórczym, ani historycznym, bo da się znaleźć przykłady ich użycia w tekstach dawniejszych, dziś jednak zwyczaj tak się ustalił, że formami ogólnopolskimi są formy *zajrzeć*, *wyjrzyć* — a ich ogólnopolskość na tym między innymi polega, że nie wywołują one niczyich protestów, gdy tymczasem *zaglądnąć*, *wyglądnąć*, są to regionalizmy, które w Warszawie np. są odczuwane jako rażące. Jeżeli formy tym się między sobą różnią, że jedna w niektórych okolicach razi, a druga nie razi nigdzie, to więcej danych do stania się formą ogólnopolską ma ta druga.



### *Sypię, kopię*

Pewien korespondent z Legionowa pod Warszawą informując o tym, że się wychował w Piotrkowie Trybunalskim, jego żona zaś jest rodem z Radzymina pod Warszawą, prosi o rozstrzygnięcie, kto ma rację: czy żona twierdząca, że się powinno mówić *sypię, kopię*, czy mąż uważający za poprawne formy *sypę, kopę*. Wątpliwość rozstrzygnęłaby każda gramatyka, oczywiście na rzecz żony. Formy czasu teraźniejszego typu *sypę, kopę, łamę, kłamę* dość uporczywie trzymają się w Kieleckiem, w Łodzi i okolicy, korespondent nie jest pierwszym, który pragnie ich urzędowej niejako obrony. Świadczy to o tym, jak nikła jest znajomość i jak nikłe jest oddziaływanie gramatyki w Polsce.

### *Pisownia wyrazów czeskich*

Mgr Jadwiga Flasińska z Państwowego Wydawnictwa Naukowego we Wrocławiu, zwraca uwagę, że w ostatnio wydanych „Zasadach pisowni“ nie ma ani słowa o odmianie nazwisk czeskich, mimo że jest to sprawa ważna i stale u nas aktualna“. — Nie wiem, jakie wydanie korespondentka ma na myśli; w wydaniu dwunastym „Pisowni polskiej“ z roku bieżącego, które jest wydaniem Polskiej Akademii Nauk, na stronie 43 znajduje się ustęp, dotyczący nazw i nazwisk słowiańskich w tekstach pisanych alfabetem łacińskim. Stylizacja tego ustępu liczy się z możliwościami technicznymi naszych drukarni, to znaczy z faktem, że często wypada z konieczności opuszczać w druku wszelkie czeskie znaki diakrytyczne, a więc odwrócone daszki nad literami *c, s, r* i kreski nad samogłoskami oznaczające długość tych samogłosek. Nie należy polonizować brzmień nazwisk czeskich, to znaczy, w nazwisku czeskim *Široký* można w tekście polskim początkowe *S* zastąpić połączeniem liter *sz*, samogłoskę jednak następującą po *sz* należy pozostawić bez zmiany jako *i*, wbrew polskiemu zwyczajom fonetycznym, ale zgodnie z czeskim brzmieniem nazwiska. Z tych samych powodów końcowe *-ý* czeskie pozostanie jako *y* z kreską u góry (*ý*), jeżeli to jest technicznie możliwe; w każdym razie nie powinno się zastępować go literą *i* będącą zakończeniem nazwisk polskich.

Kwestia pisowni form przypadków zależnych pozostaje właściwie otwarta, bo w omawianym ustępie nie ma o niej wzmianki. Nie ulega wątpliwości, że używając nazwiska czeskiego w którymkolwiek przypadku zależnym, możemy stosować — tak samo jak w wypadku nazwisk rosyjskich — tylko polskie formy odmiany. Sama odmiana trudności nie sprawia ze względu na zasadnicze podobieństwa typów wyrazowych w obu językach (inaczej bywa z nazwiskami francuskimi lub angielskimi). Czeskiemu mianownikowi *Kinský* odpowiada czeska forma dopełnia-

cza *Kinského*: nie będziemy jej oczywiście stosowali w tekście polskim, musimy dać polską końcówkę *-ego*. Powstać może tylko kwestia, jak w formie dopełniaczowej napisać część przedkońcówkową. Do wyboru są trzy możliwości: po pierwsze napisanie *Kinskiego*, w którym można potraktować literę *i* przed samogłoską *e* jako znak zmiękczenia spółgłoski *k*; ta spółgłoska przed końcówkami *-ego*, *-ej*, jest w języku polskim zawsze miękka; po drugie zachowanie przed końcówką *-ego* litery *-y* przypominającej, jaka jest czeska forma mianownika (a więc: *Kinskyego*); po trzecie danie apostrofu przed końcówką *-ego* (*Kinsky'ego*). Najlepiej się daje uzasadnić możliwość pierwsza.

O sposobach oddawania wyrazów czeskich w pisowni polskiej pisał prof. Vilim Francić w zeszytach 3. i 4. „Poradnika Językowego“ z 1952 r. Może korespondentce po zapoznaniu się z tym artykułem, oraz tym, co w tej sprawie pisano później, nasunęłyby się jakieś wnioski lub propozycje; gdyby tak było, to prosiłbym o ich przysłanie mi, a postarałbym się jakoś je wyzyskać. Sprawa jest ważna i wymaga uporządkowania, bo nieład panujący u nas w zakresie sposobów transkrybowania nazw, nazwisk i w ogóle wyrazów czeskich jest gorszący.

#### *Przymiotnik od nazwy Kopanki*

Ob. Z. M. z Bukowca Starego pod Nowym Tomysłem pyta, jaka powinna być poprawna forma przymiotnika utworzonego od nazwy miejscowości *Kopanki*. W przymiotnikach odpowiadających nazwom miejscowości niekiedy bywa opuszczany tworzący te nazwy przyrostek, a więc na przykład nazwie miejscowej *Proszowice* odpowiada przymiotnik *proszowski* i to ma swoje historyczne uzasadnienie, o czym kiedyś pisałem. Nie jest to jednak reguła ogólna: w powszechnym użyciu obok nazwy *Raławice* jest forma *raławicki*, a nie *raławski* — i taki stosunek form ze stanowiska dzisiejszego tłumaczy się lepiej. Gdybyśmy mieli dziś stworzyć przymiotnik od nazwy *Kopanki*, to powiedzielibyśmy *kopankowski* (porównaj nazwisko *Kolankowski*). Jeżeli w mowie ludności miejscowej nie ma w użyciu jakiejś innej tradycyjnej formy opartej na temacie *Kopan*, a pomijającej przyrostek *-ki*, np. *kopański* (jak w nazwisku: od *szafran* — *Szafrański*), to można używać formy *kopankowski*. Ma ona tę zaletę, że wyraźniej wskazuje na podstawę, od której została utworzona.

W. D.

## KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki P. A. N., towarzystwa naukowe subwencjonowane przez P. A. N. i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1958 w *Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.*

## KOMUNIKAT 2

1. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są oddziały i delegatury P.K.P.W. „RUCH” składają zamówienia w miejscowych oddziałach i delegaturach „RUCHU”.

2. Zamówienie na I półrocze lub na cały rok kalendarzowy należy składać w terminie: od 11 listopada do 10 grudnia roku poprzedniego; na II półrocze zaś w terminie: od 11 maja do 10 czerwca r.b.

3. Numery z lat poprzednich są do nabycia w sklepach antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH” w Warszawie ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę numery pisma dostarcza za pobraniem wysyłkownia antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH”, Puławska 108.

4. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wносить wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza, u którego złożono zamówienia na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P.K.P.W. „RUCH” lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwianiu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.

5. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P.K.P.W. „RUCH”, Warszawa, ul. Wilcza 46.

*Generalna Dyrekcja P.K.P.W. „RUCH”*

---

---

### ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

### WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	60.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	30.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	6.— zł

---

Nakład 3000. Pap. druk. sat. kl. V, 70 g. B1. Druk ukończono w styczniu 1958 r.  
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 477 A-26.



Po raz pierwszy w okresie powojennym ukazały się na półkach księgarskich Słowniki języka polskiego nakładem „Wiedzy Powszechnej” Wydawnictwa Encyklopedii, Słowników i Literatury Popularnonaukowej

PODRECZNY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO. Wydanie fotooffsetowe na podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, por. pl., zł 130.

Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablic rysunkowych. Definicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyrazach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymologia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mówić i pisać po polsku.

\*

A. Brückner, SŁOWNIK ETYMOLOGICZNY JĘZYKA POLSKIEGO. Wydanie fotooffsetowe. Str. 805, opr. pl., zł 130.

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów kultury i rozwoju języka polskiego, zawiera dane o wyrazach swojskich, zapożyczonych oraz wpływach polskiego słownictwa na inne języki. Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, literata a także dla miłośnika języka polskiego.

\*

SŁOWNIK WYRAZÓW BLISKOZNACZNYCH, pod redakcją dr St. Skorupki\*. Stron 418, opr. pl., obwoluta, zł 100.

Słownik ten to usystematyzowany zbiór synonimów i frazeologii, zawiera 30 000 haseł ułożonych w grupach według podobieństwa znaczeniowego. Druga część zawiera indeks, który ułatwia znalezienie potrzebnego wyrazu.

Słownik jest niezbędną pomocą w pracy naukowej, redakcyjnej, pedagogicznej, biurowej itp.

\* W związku z wyczerpaniem słownika wydawnictwo komunikuje, że wznowienie nastąpi w marcu 1958 r.

Do nabycia w księgarniach „Domu Książki”

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO »WIEDZA POWSZECHNA«